Cena numeru pojedynczego 5 marek.

Nr. 191 (1313) | Warszawa, Wtorek 19 Lipca 1921 roku. | Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 140.—
bez odnoszenia „ 130.—
Na prowincji miesięcz. „ 145.—
Zagranica „ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 45
Nekrolog „ 25
zwyczajne „ 20
drobne za jeden wyraz „ 8
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc. drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-79, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Do wszystkich organizacji Polskiej Partji Socjalistycznej.

Prosimy wszystkie Obwodowe i Okręgowe Komitety Partyjne o przysłanie nam niezwłocznie spisu nazwisk delegatek i delegatów, wybranych na XVIII Kongres P. P. S. Spisy te są niezbędne dla przygotowania zawczasu dla delegatów kart, dających prawo głosowania na Kongresie.

Sekretarjat Generalny.

Przewlekanie bez końca.

Zdawało się, że z chwilą likwidacji powstania i uspokojenia na Śląsku, nie będzie już przeszkód do szybkiego rozwiązania sprawy granicznej. Przedstawiciele rządów Anglji i Francji zapewniali przecież niejednokrotnie, że zajmą się rozstrzygnięciem sprawy śląskiej, gdy nastanie spokój i gdy przywrócony będzie autorytet komisji Aljanckiej.

Tymczasem powstanie należy już do przeszłości, życie tego kraju znękanego powraca do stanu normalnego, a o rozwiązaniu ostatecznem sprawy nic nie słychać. Termin zebrania Rady Najwyższej odkłada się z tygodnia na tydzień i z miesiąca na miesiąc. I dziś nikt jeszcze nie wie, kiedy i gdzie odbędzie się posiedzenie tej najwyższej wyroczni. Wogóle wiadomości o Śląsku i ze Śląska są pełne sprzeczności i często wyłączają się wzajemnie. Tak np. w sprawie opinji Komisji Aljanckiej co do podziału Śląska jedne źródła donosiły, że opinja ta wypadła jednomyślnie, inne zaś, że nie doszło do jednomyślności. Okazało się, że ta ostatnia wiadomość jest prawdziwa. Wobec tego sprawę całą mają ująć w swe ręce — zgodnie z uchwałą konferencji Brianda z Curzonem — rzeczoznawcy, którzy mają przygotować materjał dla orzeczenia Rady Najwyszej.

Ale oto prez. Briand proponuje rządom Anglji i Włoch dalsze odroczenie terminu zwołania Rady, uzasadniając to w pierwszym rzędzie tem, że Niemcy zagrażają wciąż Śląskowi, że komisja aljancka, nie posiadając dostatecznej siły zbrojnej, nie ma tej powagi, jaką mieć winna. Żąda tedy Briand wzmocnienia wojsk aljanckich na Śląsku, które zapewniłyby krajowi spokój i poszanowanie dla uchwał Rady.

Obawy Brianda są niewątpliwie jaknajbardziej uzasadnione. Niema chyba dziś nikogo, z wyjątkiem zainteresowanych w tem Niemców, ktoby chciał wmówić, że Hoefer i jego podwładni złożyli broń i spokojnie oczekują uchwały Rady Najwyższej. Likwidacja powstania i wycofanie się „samoobrony“ daje tylko najrozmaitszym „niemieckim“ formacjom wojskowym piękną sposobność do organizowania i przygotowywania akcji na większą skalę. Myśmy wielokrotnie podkreślali niebezpieczeństwo, grożące ze strony reakcyjnych bojówek niemieckich i stwierdzaliśmy, że zakończenie powstania nie będzie bynajmniej kresem knowań „Orgeschów“ niemieckich. Żałować tylko należy, że głos Brianda rozległ się tak późno, że trzeba było ofiar z pośród wojska francuskiego na Śląsku i prowokacyjnych wystąpień niemieckich tak na Śląsku, jak i poza nim, aby uprzytomnić Francji powagę położenia.

Życzyć należy, aby Anglja i Włochy jaknajszybciej zgodziły się na propozycję Brianda i przez to pomogły uzgodnieniu stanowiska Ententy wobec Niemiec. Wiadomo z doświadczenia, że Niemcy łatwo ustępują pod naciskiem całej Ententy, lecz stają się krnąbrne, gdy Ententa nie może się zdobyć na jednolity czyn. Wszelkie przedłużanie i przeciąganie obecnego stanu rzeczy grozi katastrofą. Niemcy, korzystając z czasu, mogą stale wzmacniać swe siły, siły zaś Ententy nawet w razie otrzymania posiłków, będą ściśle ograniczone. Z niebezpieczeństwa, tkwiącego w przewlekaniu obecnego stanu rzeczy zdają sobie wszyscy doskonale sprawę, m. i. czynnik tak kompetentny, jak Komisja Aljancka.

A jednak sprawa przewleka się bez końca. I mimo woli rodzi się pytanie, czy Ententa istotnie nie posiada innych środków zabezpieczenia posłuchu dla swej uchwały nad wysłanie kilku, czy kilkunastu tysięcy świeżego wojska na Śląsk? Czy ta wzmocniona armja śląska sprosta zadaniu, jeżeli Niemcy za wszelką cenę będą chciały wystąpić zbrojnie i wystąpią z wszystkiemi swemi rezerwami z całych Niemiec?

Tylko rząd francuski — i to dopiero w ostatnich dniach — wyzbywa się złudzeń co do zwycięstwa demokracji w Niemczech, dokonanego jakoby różdżką czarodziejską Wirtha. Kahr rządzi w Bawarji, jak rządził. Procesy w Lipsku są jakby wyzwaniem pod adresem nietylko Ententy, ale elementarnej sprawiedliwości. Zabójstwo majora francuskiego i prowokacyjne zachowanie się Hoefera dowodzi niezbicie siły reakcji militarnej w Niemczech. Nota Brianda w związku z jego ostatniemi oświadczeniami zdaje się wskazywać, że czujność rządu francuskiego odżyła.

Ale Anglja i Włochy zajmują stanowisko wyczekujące, sądząc mylnie, że im dłużej Wirth będzie u władzy, tem mocniej osiędzie w siodle demokracja niemiecka. Zresztą Włochy zajęte były przesileniem rządowem, a nowy rząd musi dopiero uzyskać trwalszą podstawę istnienia. Anglja zaś obok sprawy irlandzkiej i konferencji dominjów musi uregulować swe stosunki z Japonją i Ameryką, czyli ułożyć wytyczne całej polityki światowej. Nie dziw tedy, że sprawa śląska zeszła na dalszy plan, że jej rozwiązanie przewleka się.

Ale to zwlekanie z uregulowaniem sprawy śląskiej, niepewność i sprzeczności w traktowaniu tej sprawy zdają się być odbiciem niepewności właśnie w ogólnej polityce światowej. Przewleka się rozwiązanie sprawy śląskiej nietylko dlatego, że inne ważniejsze sprawy ją przesłaniają, nietylko dlatego, że państwa Ententy nie mają jeszcze wspólnego projektu rozwiązania, ale też dlatego, że Śląsk wciąż jest tym nieszczęsnym fantem, którym posługują się politycy i dyplomaci w swej grze.

I jeżeli w pierwszym okresie walki o Śląsk gra odbywała się między Ententą a Niemcami i skończyła się przyjęciem przez Niemcy ultimatum, jeżeli w drugim okresie — okresie powstania śląskiego — naprężenie stosunków francusko-angielskich zaprowadziło Śląsk na wody polityki europejsko-azjatyckiej Francji i Anglji, to obecnie, po zawarciu pokoju między Stanami Zjednoczonemi i Niemcami i w związku z najnowszym kursem polityki Hardinga — Śląskowi grozi smutny los i bynajmniej niezaszczytna rola stawki w grze polityków obu półkul ziemskich.

Toć „Matin“ wyraźnie stwierdził, że z rozstrzygnięciem sprawy śląskiej trzeba zaczekać do ukończenia konferencji waszyngtońskiej, ponieważ sprawa ta nie jest obecnie pilna, a na Śląsku jest spokój.

Ostatnia nota Brianda upoważnia do nadziei, że przecież nie zawlecze się sprawy śląskiej za ocean, że Śląsk nie stanie się przedmiotem targu między Ameryką, Anglją i Japonją o panowanie nad... Oceanem Spokojnym.

Mamy nadzieję, ale nie mamy pewności. Nie wiemy, czy poza żądaniem Brianda odroczenia terminu posiedzenia Rady Najwyższej nie kryje się właśnie owa chęć przeczekania konferencji amerykańskiej.

Ucieszymy się, gdy od rządu naszego usłyszymy prędko stanowcze oświadczenie, że obawy i wątpliwości nasze są płonne i niczem nie uzasadnione.

J. M. B.

Listy z Pragi Czeskiej.

(Korespondencja własna).

Wystawa kooperatyw robotniczych. — Zbliżenie polsko-czeskie, a sprawa opcji obywateli polskich na Śląsku Cieszyńskim. — Szkoły polskie. — Strajk urzędników bankowych. — „Scena rewolucyjna“.

Praga, 12 lipca.

I znowu wystawa. Tym razem jednak taka, która może być chlubą czesko-słowackiej klasy robotniczej i na którą zdobyć się mogła tylko tak silna organizacja, jaką jest związek klasowych kooperatyw robotniczych w republice czesko-słowackiej — a mianowicie: wystawa przemysłu kooperatyw robotniczych.

Człowiek żyjący tutaj, a nie biorący bezpośredniego udziału w ruchu kooperacyjnym— nie może nawet wyobrazić sobie, jakie szerokie pole działania objęły tu kooperatywy klasowo uświadomionego proletarjatu. Dopiero ta wystawa daje nam obraz tego olbrzymiego ruchu spółdzielczego w Czechosłowaczyźnie i bogatej organizacji. Niema poprostu jednej gałęzi przemysłu, którego nie wytwarzałyby we swoich własnych wytwórniach kooperatywy robotnicze. Od środków żywnościowych począwszy, poprzez fabryki tkackie, mebli giętych i zwykłych, szkła, porcelany, skończywszy na przemyśle żelaznym i artystycznym — wszystko to wyrabiają dla swoich członków tutejsze kooperatywy. Jest też bogaty dział literatury współdzielczej swojej i obcej, są przyczynki do historji ruchu robotniczego czeskiego, są wspaniałe obrazy, których twórcami są wyłącznie robotnicy, pracujący fizycznie, a poświęcający się — z zamiłowania — artystycznej pracy malarskiej. Są wyłożone niesłychanie skrupulatnie opracowane statystyki o swoim i obcym ruchu współdzielczym, modele nowych wynalazków w dziedzinie przemysłu browarniczego w minjaturze i wiele, wiele innych działów. Aż serce się raduje patrząc na to potężne dzieło twórczej pracy świadomych robotników — i żal wzbiera na myśl, jak biednemi są pod tym względem kooperatywy polskie...

„Kooperatyści“ „niezależni“ i inni w Polsce, którzy chcą prowadzić niszczycielskie dzieło rozbijania — winni przyjechać do Pragi, a wówczas wstyd ich ogarnie, że zamiast pracować — chcą rozbijać. Organizacja tej pożytecznej wystawy spoczywa w rękach tak wytrawnych pracowników współdzielczych, jak tow. Ferd. Jirasek, Havranek, Komeda i innych.

Gorączka ugodowa czesko-polska, jaka ogarnęła w ostatnich trzech tygodniach wszystkie prawie pisma — obecnie nieco przycichła. Pisma tutejsze komentują szeroko straszny spadek marki polskiej i dochodzą do przekonania, że nieuregulowane granice państwa, a przedewszystkiem nieracjonalna gospodarka handlowa doprowadziła do dzisiejszego stanu waluty polskiej. Ale przedewszystkiem pisma burżuazyjne komentują telegram tow. Kunickiego i Kłuszyńskiej w Cieszynie do rządu warszawskiego, zawierający znany protest przeciwko

tendencjom ugodowym rządu w stosunku do rządu czesko-słowackiego. Uważają, że jest obecnie nonsensem podnosić kwestję załatwioną. Ale warto wspomnieć o głosie dla nas socjalistów polskich bardzo ważnym, a mianowicie: o artykule w numerze 157 z dnia 7 b. m. „Prava lidu“, organu centralnego czesko-słowackiej socjalnej demokracji. Artykuł niepodpisany, pochodzący więc od redakcji, podnosi w bardzo przychylnym tonie sprawę zbliżenia czesko-polskiego i zaznacza, że powinno przedewszystkiem nastąpić zbliżenie socjalistów obu narodów.

Tymczasem nowy poseł polski p. Erazm Piltz przybył już przed tygodniem do Pragi, a pisma czeskie w tej chwili nieco przycichły o zbliżeniu czesko-polskiem. Czeka go tam niemała robota właśnie w tej chwili, gdy chodzi o przedłużenie terminu opcji dla obywateli państwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim. Sprawa ta bowiem ma niesłychanie wielkie znaczenie dla Polaków śląskich, a od rządu czesko-słowackiego zależy, czy termin będzie przedłużony, czy nie. Właściwy termin ustalony przez Radę Ambasadorów w dniu 28 lipca 1920 r. upływa 28 b. m. Została jednak zawarta znana umowa czesko-polska w Pradze w dniu 29 listopada 1920 r., która przewiduje przedłużenie terminu opcji do tegoż dnia w bież. roku. Ludność więc polska w Cieszyńskiem została w błąd wprowadzona przez tę umowę, albowiem była pewną, że obowiązuje termin 29 listopada dla wniesienia podań o otrzymanie obywatelstwa czesko-słowackiego, bez którego zagrożony jest byt kilku tysięcy tutejszych robotników polskich. Bo znowu zaczyna się wyrzucanie robotników polskich z fabryk metalurgicznych rzekomo dlatego, że ci nie posiadają obywatelstwa tutejszego. Pozostawienie więc w zawieszeniu całej tej sprawy przynosi polskim robotnikom pod zaborem czeskim olbrzymią szkodę. A obowiązkiem polskich placówek państwowych w Czechosłowaczyźnie było przecież ludność poinformować, którego terminu opcyjnego ma się ona trzymać. Tymczasem nic w tej sprawie nie zrobili ani konsulat, ani też poselstwo. Dopiero Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza zajęła się tą sprawą i stara się o przesunięcie terminu opcji. Poselstwo polskie w Pradze będzie musiało energicznie zająć się tą sprawą. Wogóle uważamy, że zanim przystąpi się do zawiązania „wyższych“ kwestji politycznych międzypaństwowych — należy najpierw załatwić sprawy lokalne, należy uregulować sprawy nasze w Księstwie Cieszyńskiem. Jakakolwiek ugoda międzypaństwowa nie będzie miała trwałości, o ile te nasze bolączki pozostaną otwarte.

Odnosi się to także — i to w pierwszym rzędzie — do spraw szkolnych. Znajdują one się w takiem jeszcze stadjum, jak w roku ubiegłym. Nie otwarto jeszcze adnej szkoły, zamkniętej bezprawnie w roku zeszłym. — Przeciwnie, stosunki te zaostrzyły się jeszcze, gdy zostały przedsięwzięte przez organa rządowe wpisy — dzieci były rozpędzone przez pałkarzy czeskich, przeciwko którym żandarmerja nic nie czyni.

To też krzyki ugodowe — za każdą cenę — prasy czeskiej i polskiej nie znajdują jakoś przychylnego echa wśród ludu tutejszego, przeciwnie, — patrzymy krytycznie na te nieszczęsne poczynania. Uważamy bowiem, że póki nie załatwi się spraw na Śląsku Cieszyńskim —nie może być mowy o jakiejś ugodzie międzypaństwowej.

Ale z drugiej strony źle jest, że **Rząd polski nie znalazł jakiego modus vivendi** w sprawie **umowy czesko-polskiej,** zawartej dnia 29 listopada 1920 r. w Pradze. Skoro dyplomacja polska nie mogła dotychczas zmusić Czechów do rewizji sprawy Śląskiej — to należałoby nie narażać ludności polskiej na szykany i cierpienia, wypływające z nieratyfikowanej umowy czesko-polskiej. Trzeba się przecież raz zdecydować: **albo — albo.**

Tymczasem kończy się termin opcji, czyli przyjęcia obywatelstwa czesko-słowackiego. Lud jest zdezorjentowany, nie wie, co robić.

***

W Pradze Czeskiej można obecnie zaobserwować ciekawe zjawisko: oto przed każdym bankiem stoi grupa wykwintnie ubranych ludzi przez cały dzień i noc, obserwując każdego wchodzącego i wychodzącego z domu, w którym mieści się bank. Są to warty strejkujących, nie dopuszczające do pracy ewentualnych łamistrajków. **Strajk urzędników bankowych w całej republice trwa już trzy tygodnie.** Koniec tegoż nie da się na razie przewidzieć, gdyż kapitaliści czesko-niemieccy stoją hardo na stanowisku niepodpisania pragmatyki służbowej dla urzędników. Ciekawe, że strajk ten chcieli komuniści wykorzystać dla swoich celów partyjnych. (Ale o polityce komunistycznej w Czechosłowaczyźnie — napiszę innym razem).

***

Jeszcze o jednej rzeczy chciałbym wspomnieć i zwrócić na nią uwagę działaczy oświatowo-kulturalnych w Polsce. Jest to t. zw. „**Scena rewolucyjna**“ w Pradze, założona tu przed rokiem, a wystawiająca wesołe, satyryczne sztuki z aktualnej polityki socjalistycznej. Zbiera się co wieczór publika w obszernej stosunkowo sali na „Waclavskim namiesti“ i przysłuchuje się ostrej krytyce obecnego rządu i dzisiejszych stosunków kapitalistycznych, krytyce ubranej w miłą formę satyry. Często sala jest przepełniona, a o bilety trudno. Czy nie możnaby w Polsce stworzyć podobnej instytucji?

A. K.

Wyroki niejakiego „Sądu Narodowego“.

„Gazeta Warszawska“ opowiada o bardzo ciekawem i charakterystycznem zdarzeniu społeczno-moralnem, a także politycznem. „Rozwój“ (warszawski) piętnował w r. z. na słupach ulicznych tych obywateli warszawskich chrześcijan, którzy w ciągu kilku ostatnich tygodni sprzedali nieruchomości swoje obywatelom warszawskim żydom. Przechodziliśmy koło tych żałobnemi obwódkami ozdobionych plakatów. Słyszeliśmy, co o tem mówił przeciętny, według terminologji Lloyd George'a „człowiek z ulicy“. Słyszeliśmy korespondenta gazet angielskich czy amerykańskich, który żądał wyjaśnienia, dlaczego koło takiej klepsydry zbiera się tłum uliczny...

Nie ustały napewno tranzakcje handlowe pomiędzy chrześcjanami a żydami, ustały jakoś plakaty. Może osoby zainteresowane zrozumiały, ile szkody przynoszą niezałatwionym naszym „granicznym“ sprawom takiemi objawami nacjonalizmu. Jeżeli chodzi o zniesienie sekwestru, przyjaciele „Gazety Warszawskiej“ wołają: „wolny handel“, a jeżeli chodzi o sprzedaż domu, nie uznają wolnego handlu!

Teraz znowu lwowski „Rozwój“ t. j. „Słowo Polskie“ przynosi żałobną wiadomość dwojakiego rodzaju: 1) niejaki p. Antoni Lang sprzedał w ręce niepolskie nieruchomość swoją i za to został przez kongregację (o ojcowie jezuici!) kupiecką tego miasta usunięty ze zgromadzenia, jako **niegodny imienia kupca polskiego**; nakazano „stronić od takiego obywatela i przestrzegać innych przed obcowaniem z takim osobnikiem“. Taki sam los miał spotkać posła lwowskiego Osuchowskiego. Jakiś „Ziemski Sąd narodowy“ rozpatrzył i jego zbrodnię i przesłał swój wyrok do Klubu Pracy Konstytucyjnej, żądając wykluczenia tego posła ze stronnictwa. Stronnictwo ku zdumieniu „Słowa Polskiego“ i „Gazety Warszawskiej“ odmówiło wykonania wyroku jakichś nieznanych bliżej władz sądowych m. Lwowa. Odwaga K. P. K. jest w samej rzeczy bardzo ciekawa. Być może, że działały tu i czynniki politycznej natury. Jeżeli zaś nie działały, jest to czyn godny uwagi publicznej. Owo skazywanie na banicję, na infamję w drodze prywatnej i partyjnej, zainteresowanej konspiracji obywateli naszego państwa jest czemś poprostu nie do zniesienia. W czasach niewoli podobna konspiracja była zrozumiała. Panowie z „Rozwojów“ polskich nie stosowali infamji nigdy przeciwko tym, którzy przyjmowali Bobryńskiego we Lwowie, składali mu znane memorjały, tworzyli rządy polskie z zezwolenia Beselera w Warszawie. To wszystko byli szlachetni i celni patrjoci. Ale gdy ktoś, kto oczywiście nie należy do prenumeratorów „Słowa Polskiego“ sprzedaje Rusinowi, Niemcowi czy Żydowi nieruchomość, ten, oczywiście, nie jest godny nazwy „obywatela“.

Kwestja ta posiada dwojakie oblicze. Po pierwsze: co to jest „Ziemski Sąd Narodowy“? Konstytucja nasza, ogłoszona w Dzienniku Ustaw i obowiązująca we wszystkich dzielnicach i byłych zaborach nie zna tej instytucji i trudno zrozumieć, jak może ona być tolerowana. Po drugie była Galicja znajduje się pod okupacją polską. Jej losy spoczywają, niestety, w rękach Ligi Narodów czy Rady Najwyższej. Powinniśmy czynić wszystko, co możemy, więcej niż możemy, aby ta prastara ziemia polska została Polsce zwrócona. Wiemy, że potężne siły pragną nam ją odebrać, bo tam znajdują się kopalnie nafty, na które ostrzą zęby Czesi. Powinniśmy starać się pozyskać sympatję i przywiązanie ludności miejscowej. Zamiast tej polityki może mniej efektownej, lecz ciężkiej i pełnej ofiarności obywatelskiej, dziennikarze ze „Słowa Polskiego“ i politycy z pod znaku „Gazety Warszawskiej“ uprawiają inną, odpowiedzialną i w najwyższym stopniu niebezpieczną. Hołdują wojowniczemu, proskrypcyjnemu, nacjonalizmowi. Nacjonalizm jest wogóle kierunkiem myśli politycznej przestarzałym, pustym i wysoce szkodliwym. W warunkach naszego bytu politycznego — jest on hasłem wprost zabójczem. A doświadczenia Gdańska, Wilna, Cieszyna, plebiscytów polskich na Mazurach, na Śląsku — niczego nie nauczyły naszych jedynych, szczerych, prawdziwych Polaków — i jedynych nie germanofilów!

J. N. Kalicki.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Jeszcze o neo-komunistach francuskich. — Ile jest komunistów w Polsce? — Oświadczenie Wirtha.

Miejsca by zabrakło w „Robotniku“, gdybym zaczął wyliczać występki neo-komunistów przeciw ukazom moskiewskim do jakich należała np. wizyta złożona przez neo-komunisaę Gellier w Brukseli socjaliście Vandervelde, z którym rozprawiać musiał o jedności proletarjackiej.

Socjaliści ciągle się zapytują Souvarina, Dunois, Rapaporta — tych czystych komunistów „kiedyż nastąpi to obiecywane czyszczenie z żywiołów burżuazyjnych?“ Nie nastąpi ono, bo cały neo-komunizm francuski jest to jedno wielkie nieporozumienie. Faktyczna smutna zasługa neo-komunizmu — to rozbicie sił proletarjackich, co za kilka tygodni na kongresie syndykalistycznym w Lille znajdzie swój najboleśniejszy wyraz, to wreszcie odciągnięcie proletarjatu od stałej organizacyjnej roboty przez wskazywanie na miraż rychłej rewolucji.

Czy wy wiecie, towarzysze, wielu jest komunistów w Polsce, według agencji telegraficznej bolszewickiej Rosta? — 2 i pół miljona. W każdym razie o połowę mniej, niż podał to w swoim czasie Suwarin — bo on naliczył 5 miljonów. Andre Pierre, na te „dane statystyczne“ przypomina, że cały proletarjat polski poszedł do okopów, by bronić Warszawy przed inwazją bolszewicką w r. 1920. Co w tym czasie robili ci czerwoni? Dlaczego nie ogłosili wtedy w Polsce Republiki Sowietów? Jedno z dwojga, albo są oni „zdrajcami“ albo istnieją tylko w imaginacji Zinowjewa!

W prasie robotniczej mówi się o nowym zamachu na Sowiety i jako źródło ich wskazuje się Polskę, opierając się na... protestach bolszewickich. Nie będę się rozwodził nad interpretacją tych protestów przez neo-komunistów, jak zawsze pełną insynuacji. Ale nie można nie zwrócić jeszcze raz uwagi na zbytnią gościnność, okazywaną przez nasz Rząd Sawinkowowi i jemu podobnych, którzy swojemi knowaniami u nas szkodzą nietylko dobrej sławie ludzi, którzy zawarli pokój, ale narazić nas mogą również na bardzo przykre scysje polityczne. Raz trzeba temu położyć koniec! — to słyszy się od wszystkich naszych przyjaciół, francuskich, socjalistów.

Z głosów o Górnym Śląsku dam tylko ciekawe oświadczenie Wirtha — udzielone w wywiadzie korespondentowi „Oeuvre“, René

S. KURULISZWILI.

Wolność.

(SZKICE).

Zdala od miasta zbierali się natchnieni jedną ideą synowie przyszłej wolności, organizowali się, budowali przyszłe wolne życie w wolnem państwie dla cierpiących i uciemiężonych. Ścisły węzeł braterstwa i jedności łączył rzeszę pracującą.

Zmęczeni walką z codziennemi troskami schodzili się do naszego małego, lecz pięknego królestwa pracy... Wyciągali do siebie spracowane dłonie, leczyli rany swej duszy i umacniali się do walki w imię przyszłych ogólnoludzkich ideałów. Ale wydał nas przekupiony złotem sługa władcy; napadnięto nas i zniszczono nasze gniazdo, nasze cudowne państwo.

Przechodziły dnie cicho i monotonnie. Lata zmieniały lata. Wilgotne ściany więzienne stały się naszymi nieodłącznymi towarzyszami.

Patrzyliśmy z góry, z okratowanych okien więzienia na ruchliwe miasto, w którem prawda zaginęła, patrzyliśmy na to, jak ginęli robotnicy, siły młode tak potrzebne do walki. I serce bolało i ściskało się z tęsknoty.

Tam w oddzielnych gabinetach wykwintnych restauracji odbywała się orgja władców tego świata. Gdzieindziej młoda kobieta sprzedawała swe ciało i życie było dla niej macochą. Na rogu wielkiej ulicy, po której trotuarach spacerował ładnie ubrany tłum, stał żebrak w łachmanach, blady i drżący i wyciągał rękę — ale napróżno — zmęczona ręka opuszczała się bez datku. I brała chęć zburzenia tych ścian więziennych i krat żelaznych i zejścia tam, na dół, by nieść słońce wyzwolenia.

***

Godzina rozstania nadeszła.

Wyprowadzono nas z cel, przeprowadzono ulicami miasta rodzinnego; spragnieni słońca wpiliśmy się w jego promienie, upojeni tym nektarem.

Po drodze widzieliśmy naszych towarzyszy, którzy odprowadzali nas wzrokiem, a serce radośnie kołatało w piersi. Przyprowadzono nas na dworzec. Bezmyślny tłum uśmiechał się. Cóż ich obchodziliśmy? Los obdarzył ich bogactwem. Wiedli życie wesołe i szczęśliwe w swych domach. Ale kto budował te domy, kto dobywał złoto i jedwab dla nich. Czyż to nie my stworzyliśmy to wszystko naszą pracą, czy fundamenty i ściany tych pałaców nie są zroszone łzami i potem naszych żon i dzieci? I chociaż dzisiaj patrzą na nas, jak na rozbójników, to przyjdzie jednak chwila, gdy masy pracujące podniosą wysoko sztandar wolności i równości. Wierzyliśmy w to mocno i unosiliśmy się myślą do tego odległego i cudownego kraju.

***

Z hałasem i gwizdem nadszedł pociąg.

Wpędzono nas, jak stado do wagonów.

Przez maleńkie okna wagonu widzieliśmy kawałek błękitnego nieba. Do naszych wagonów podchodził tłum, szukając znajomych i przyjaciół. W tłumie było dużo naszych przyjaciół i towarzyszy, którzy przyszli pożegnać nas i dodać nam męstwa.

Jak drodzy oni nam byli!

Była też i moja Lila. Kręcone złote włosy spadały na jej białe ramiona. Sieroce perły wypełniały jej głębokie, jak morze, oczy i patrzyły na mnie tęsknie i smutno.

— Nie zapominaj, nie zamień czystych uczuć tego, który cię kocha gorąco, na złoto i dostatki. Nie zapominaj o swym przyjacielu, bojowniku o wolność — mówiłem do niej, a siły mię opuszczały.

— Przenigdy... prędzej słońce utraci swój blask, prędzej pochłonie mię fala wzburzonego morza. Boże błogosław mu i wynagródź go za wszystko — mówiła i z płaczem spoglądała na mnie.

Była tu i matka moja, widziałem twarz jej pooraną zmarszczkami, na której wyryte były smutek i cierpienie. Zestarzała się ona tak bardzo od kilku miesięcy. Rzucona została na pastwę losu. Widziałem to matczyne cierpienie. Podbiegła do mnie, objęła mię swemi staremi rękoma i zrosiła łzami mą pierś...

Nie mogłem znieść tego i zalałem się łzami.

Matka moja padła do nóg naczelnika więzienia, całowała go po rękach i nogach i prosiła o litość. Ale srogiego naczelnika nie zmiękczyły ani prośby, ani łzy mojej matki.

Rozległ się trzeci dzwonek i pociąg ruszył w drogę.

Na peronie tłum poruszył się i oburzył na niesprawiedliwość katów. Do okna mego podbiegła złotowłosa Lila, wpiła we mnie swój wzrok, podała mi zawiniątko i znikła jak mara.

Daremnie szukałem jej w tłumie oczami.

Zobaczyłem jak dwóch policjantów trzymało matkę moją i nie pozwalało jej spojrzeć na mnie po raz ostatni.

Żegnałem się z drogiemi górami, z ziemią ojczystą i morzem. Żegnałem się, być może, po raz ostatni z towarzyszami walki, z Lilą i z biedną matką.

A pociąg biegł wdal do nieznanego kraju.

Za sobą pozostawiałem lud zmęczony i uciemiężony i łzy mimowoli płynęły z oczu. Silnie przycisnąłem do siebie zawiniątko, wręczone mi przez Lilę i całowałem je.

A pociąg biegł, biegł nieubłaganie.

II.

Gdy beznadziejna tęsknota uciskała serca gryząc i odejmując się, wolno przekradałem się do znajomego kącika, w którym schowane było zawiniątko Lili, całowałem je, przyciskałem do serca ziemię mej ojczyzny. I wtedy nadzieja wstępowała do serca. Przenosiłem się daleko na skrzydłach marzeń do kraju rodzinnego, do dzielnicy robotniczej i do nieuleknionych bojowników.

Powstawały marzenia, słyszałem bajki dnia, kładłem głowę na piersiach matki, słyszałem miłosne słowa Lili. Wyjmowałem obrazek Matki Boskiej, ofiarowany mi przez matkę i modliłem się gorąco i długo.

III.

Wtem o ściany więzienia uderzył huragan wolności. Czułem, że tam, w dzielnicy robotniczej nie śpią. Tam był ruch, tam oczekiwano hasła.

I chwila nadeszła.

W przeciągu długich lat nagromadzony smutek przelewał się, fala się podniosła i uderzyła o ściany. Zmiotła pałac złoty władcy, zerwała wiekowe kajdany niewoli skazując na śmierć tych, którzy zasłaniali słońce zgnębionemu ludowi.

Zajaśniały promienie wolności i na niebie nowego tryumfującego życia wzeszło słońce szczęścia i radości. W wilgotnych celach więzień zajaśniały promienie i stopniały łańcuchy.

Nastał dzień piękności i nadziei.

Do krainy obiecanej podąża lud zmordowany.

IV.

Wolny, lecz zmęczony i chory powróciłem do kraju rodzinnego.

Otóż i miasto, w którem po raz pierwszy ja i wierni towarzysze wyszliśmy na ulicę żądać wolności. Oto fabryki, gdzie pracują z samozaparciem się. Witam was...

Tak mi drogi jest tutaj każdy kawałek ziemi. Gotów jestem ofiarować życie swoje dla tego cierpiącego ludu.

Ale jej niema. Niema już Lili...

Oczarował ją przepych i bogactwo i fala życiowa pochłonęła ją. Zapomniała o wszystkiem. I przysięgę i łzy. Uschły kwiaty wiosenne i powiał na mnie chłód grobowy.

Biedna matka umarła w nędzy.

***

Słońce tak wspaniale świeci.

I połączyłem się z bojownikami, mymi drogimi towarzyszami.

A w kuźni pali się ogień i wykuwają wolne szczęśliwe życie. Jesteśmy nieodłączni. W nas i w naszej jedności jest siła

Ta chwila jest nam drogą.

Kocham pieśń walki, hymn wolności.

Ta pieśń rozlega się wszędzie.

Słońce się żarzy.

Słońce świeci.

Lauretowi: „Wskazywałem tylokrotnie—mówi Wirth — wielkie niebezpieczeństwo, grożące niemieckiej demokracji, z powodu Górnego Śląska. Decyzja, która byłaby przeciwna idei demokratycznej prawu stanowienia o sobie narodów, byłaby zabiciem ducha. ożywiającego dziś naród niemiecki do wykonania ultimatum. Taka decyzja stworzyłaby w tym kącie Niemiec czynnik sporów, a przecież ucierpiałaby cała Europa, jak niegdyś z powodu Bałkanów. W pewnym stopniu los ludzkości całej jest związany z udatnem rozwiązaniem tego dzieła, mogącem powetować straty. Ta myśl jest jak światło, które powinno rozjaśniać trudną drogę wszystkich narodów".

To mgliste, patetyczne oświadczenie, w którem jest mowa o szczęściu Europy i całej ludzkości, demokracji i t. p. — ma właściwe zadanie bardzo proste: dajcie Śląsk, to dotrzymamy warunków ultimatum... W rezultacie nic się nie zmieniło. Demokratyczny Wirth mówi to samo, co mówił mniej demokratyczny Stinnes, a co czynił „socjalista" Hoersing. Prasa angielska dziwnym zbiegiem okoliczności przeważnie też przemawia językiem Wirtha. Obliczone to jednak jest wszystko na wytargowanie Gliwic i Zabrza, to jest węgla koksowego, bo Niemcy dobrze już wiedzą, że o oddanie Gliwic i Zabrza traktował generał Le Rond z p. Korfantym. Przypominam, że 2 tygodnie temu depeszowałem o tej grożącej Śląskowi katastrofie. I teraz byłoby zbrodnią nie umieć ratować naszej sprawy.

Hieronimko.

Z blizka i z daleka.

WIELKA WOJNA NA SCENIE.

Pisałem na tem miejscu niedawno z powodu wystawienia na scenie Teatru Rozmaitości dramatów Maeterlincka. Głęboka treść tych dramatów budzi wspomnienia wojny. Rzeczy widziane i rzeczy przeżyte. Także literackie przeżycia. W roku 1916, w połowie wielkiego dramatu wystawiono w Paryżu dramat znanego pisarza Henry Bataille'a p. t. Amazonka. Dramat nie miał powodzenia, spadł z afisza już po dziesiątym przedstawieniu. Było jeszcze za wcześnie dla znękanej i „aż do śmierci smutnej" duszy zbiorowego Paryża usłyszeć ze sceny najdrobniejszą chociażby aluzję o bolesnej stronie wojny. Słowa, któreby nie sławiły bohaterstwa, poświęcenia bez granic, ofiary bez rachunku. Ludzie patrjotycznie nastrojeni mniemali, że nie należy w interesie zdrowia moralnego mówić o czemkolwiekbądź innem. Bo wszystko inne mogłoby osłabić moc ducha i moc wytrwania w żołnierzach na froncie i na tyłach.

Działała tu nietylko cenzura, bardzo ostra, bardzo surowa i jak zwykle, bardzo nieumiejętna. Opinja publiczna najbezwzględniejszą tu była cenzurą.

Henry Bataille został tedy posądzony przez tłum ogłupiany codziennie przez setki reporterów, że nieświadomie służy wrogowi, że osłabia ducha. że demoralizuje tyły osłabione przez straty bez liczby. Nie chciano widzieć rzeczywistości. Nie chciano oglądać ochromionych przez wojnę bohaterów: bezrękich, beznogich. ślepych i głuchych bohaterów. Bataille nie myślał wcale umniejszać znaczenia ofiary i bohaterstwa. Przeciwnie. Ale pokazał tylko drugą stronę wojny, tę, którą czas powojenny przeżywa. Precz! — zawołali czuwający nad zniczem cnót wojennych kapłani i tych kapłanów lewici. I sztuka spadła z afisza. Dziś mogłaby na afiszu znowu się ukazać i wtedy być może, ci inni, którzy dziś tworzą burżuazyjne kadry sympatyków partji komunistycznej Francji, rzuciliby się na Bataille'a dlatego. że... apoteozuje wojnę, wprowadzając na scenę „Amazonkę". Takim jest zwykle los niezależnej sztuki, los pisarza wolnego. który służy Pięknu i własnemu Sumieniu.

Na kilka tygodni przed wystawieniem „Amazonki" Gabryel Hannotaux, dzisiejszy przedstawiciel Francji przy Lidze Narodów miał odczyt. w którym pytał, co wojna da teatrowi i szukał w okopach strzeleckich przyszłego Sofoklesa i Ajschylosa sceny francuskiej. Bataille odpowiedział na to pytanie. Sztuka nosi tytuł „Amazonka".. Takie przezwisko daje Bataille młodej dziewczynie Ginette (Żinet) Durdal, która przybywa z północnych departamentów Francji gnana wichurą wojenną. Wróg zabił jej ojca, matkę, bratu wykłuto oczy, spalono jej dom, straciła wszystko, uciekła. Znalazła przytułek w domu kuzyna, architekta, urzędnika prefektury w jakiemś mniejszem mieście prowincjonalnem. Piotr jest to typowy, poczciwy cichy człowiek, zdolny i uczciwy urzędnik. Ma żonę, dziecko, dom. Miał kiedyś wyższe porywy, ale życie prowincjonalne wessało je. Niezupełnie jednak.

Przyszła wojna a z wojną przyszła Ginette. Dziewczyna pełna życia, wielkich słów, zdrowia i porywu. Znalazła nietylko przytułek w domu architekta ale i dobre serca. Kocha ją żona Piotra, Cecylja, z którą razem spędzają dni i noce w szpitalu. Kocha ją i Piotr. Wszyscy ją podziwiają. W szpitalu zdobywa serca rannych żołnierzy. Jeden za drugim oświadczają jej wdzięczność i miłość zarazem. Jest to poprostu czarodziejka. Gdy jest na sali szpitalnej ranni przestają płakać, uśmiechają się przez łzy. Zaledwie wracają do zdrowia. rwą się do szeregu. giną i przysyłają jej ostatnie słowo: „ginę, twój obraz, Ginette, mając w oczach"

Cecylja nie zdaje sobie sprawy z natury Ginetki: „Spędza — tak mówi — dni i noce w szpitalu, nigdy uśmiech nie schodzi z jej oblicza, nigdy spokoju nie traci. Pracuje za dziesięciu. Gdy wbiega na salę, żołnierzom, na których śmierć czyha, wydaje się, że gorący promień słońca wypełnił salę i zalał płomieniem ich stygnące już piersi..."

Pewnego dnia Piotr oświadcza swą miłość Ginetce. Oczarowała go. Słabnącego już duchem, o woli zjedzonej przez pustkę —wyniosła na wyżyny! Przypięła skrzydła ciału, które porastało już tłuszczem spokojnego wegetowania... I oto Piotr, wolny od służby wojskowej, w tajemnicy przed żoną, pomimo jej płaczu, jej zaklęć, pmimo błagania jedynego dziecka, idzie na front. „Kocham Cię, Ginetko, woła. Odrzuciłaś moją miłość, ale nie wiedziałaś, że to niepodzielane przez ciebie uczucie inne jeszcze skutki mieć będzie. Dusiłem się w oparach naszego życia prowincjonalnego. Przyszłaś. Uratowałaś mnie. Ty jesteś Młodością. Idę za tobą. Ale chcę wiedzieć, że, jeżeli zginę na posterunku, zdala od swoich, ty powiesz, że dobrze uczyniłem..."

Piotr idzie i, rzecz prosta, ginie. Delegat Czerwonego Krzyża przywozi najwyższe świadectwo bohaterskiej śmierci: list sztabu niemieckiego, zawiadamiający, że pochowali Piotra z honorami i postawili krzyż na jego grobie. Z testamentu, który przywozi, Cecylja dowiedziała się, że kochał Ginetkę. Cecylja kochała męża, była pewną jego uczuć dla siebie, a tu nagle wiadomość, że nie kochał jej, że kochał inną, tę „przybłędę", która go uwiodła i wysłała na śmierć daleką. Rozpacz Cecylji jest bez granic. On jej nie kochał, gdy odchodził. Inna będzie czciła pamięć Piotra. Pali list Piotra i — wypędza Ginetkę z domu. Ginetka broni się. Nic między nimi nie było, nie uwiodła Piotra, jeżeli ją kochał, kochał w niej Obowiązek, ojczyznę... „Umarł jak bohater"... „Umarł jak tchórz", woła Cecylja. „Nie, jak bohater!" — krzyczy Ginetka. Płacze, prosi, błaga o sprawiedliwość dla bohatera. Nadaremnie. „Precz z domu naszego — precz zbrodniarko, która zabiłaś szczęście nasze, wyssałaś jego życie, wypędziłaś z mojego serca wszelkie dla niego uczucie!"

Ginetka odchodzi. Rok cały spędziła w samotności na wsi, w domu podprefekta, w towarzystwie jego siostry. Urzędnik rzeczypospolitej kocha ją i zdobywa jej — przyjaźń. Nie kocha go, ale chce z nim pracować. Wojna już skończona. Wojna wygrana. Trzeba leczyć rany, nieść pociechę wdowom i sierotom. Widzimy ofiary wojny, które Ginetka pielęgnowała w szpitalu. Przychodzą wyrazić jej uwielbienie. Przechodzi mimo oczu naszych korowód, niby sen okrutny: kulejący, ślepi, beznodzy. Korowód ten budzi przerażenie. Trębacz bez ręki prosi, aby mu wolno było raz jeszcze Ginetce zagrać pobudkę. Ginetka będzie przewodziła dwum komisjom Opieki nad wdowami i sierotami. Gdy oto wchodzi na scenę Cecylja. Słyszała, że Ginetka wychodzi za mąż. że ma być szczęśliwa. Przychodzi upomnieć się o prawa Piotra. „Ty jesteś wdową po nim. Odpowiadasz za jego śmierć, do końca dni dźwigać musisz ciężar wojny. I ty musisz doświadczyć tego, co to samotność. wieczory bez „niego", noce bez pieszczoty... I Ginetka ulega Losowi. Nie pomagają zaklęcia przyjaciela, wdziewa na się suknię, w której przyszła z północy... To suknia odtąd zakonna. Wróci w swoje strony. Trzeba budować, trzeba dźwigać, pocieszać. Odbędzie pielgrzymkę do grobu Piotra. Jego pamięci chce służyć. W tym symbolu godzą się obie kobiety. Padają sobie w objęcia. Słychać Marsyljankę za sceną. To żołnierze wracają z frontu w rodzinne strony. I Ginetka z nimi pójdzie. „Ty nie tylko Młodością jesteś, Ginetko, ty jesteś — Ideałem". woła za nią Cecylja...

Trochę mi dziwno, że nie wystawiono dotychczas na scenie warszawskiej tego odbicia wojny w literaturze. W atmosferze adoracji, wszystkiego, co francuskie, rzecz dziwna, że teatry nasze nie odnalazły tej sztuki. Wiele ona daje nietylko oczom i uczuciom widza ale daje wiele, co jest rzeczą rzadszą, wiele myślącemu widzowi.

Henryk Bełmaski.

II Kongres Zw. Zaw. Rob. Przem. Spoż.

Drugi dzień obrad rozpoczął się od sprawozdania z działalności Zarządu Głównego Związku. Referował z ramienia Zarz. Gł. tow. Jakubowicz, podając szczegółowemu rozbiorowi wygotowane na Kongres w postaci drukowanej odbitki sprawozdania z działalności Zarz. Gł. i Sekretarjatu Centr., oraz poszczególnych okręgów. Referent podkreśla sprawność organizacyjną okr. Krakowskiego, natomiast braki pewne pod tym względem wytknął okr. Łódzkiemu. Sprawozdanie kasowe zdawał t. Rogala, poczem zgłoszony został przez t. Kornbluma w imieniu Kom. Rewizyjnej wniosek o wyrażenie ustępującemu Zarz. Gł. votum zaufania.

Po wysłuchaniu w następstwie tow. Pieczywody o działalności okr. Warszawskiego, Kongres postanowił przerwać sprawozdania z poszczególnych okręgów i przystąpić do dyskusji nad sprawozdaniem Zarz. Gł.

Głos zabiera t. Sawicki, który staje w obronie oddziału Łódzkiego Zw., zbijając zarzuty referenta, t. Jakubowicza. Podobnie tow. Rapalski podkreśla, że działalność oddz. Łódzkiego odznacza się przez rzeczywistą nie papierową żywotność. Mówca ze swej strony zarzuca pewien biurokratyzm, zamiłowanie do pisaniny, którem kieruje się Komitet Wyk. Zarz. Gł. Przyczyną nieporozumień jest właśnie zawiły system administracji i księgowości, zaprowadzany przez Komitet Wykon. Mówca stawia też zarzut Kom. Wyk., że najważniejsze sprawy rozstrzygał sam, nie odwołując się do całego Zarz. Gł. Tow. Studziarek, sekr. okręgu łódzkiego zaznacza, że praca w oddziale łódzkim — walka ekonomiczna, jaka tam istnieje, pochłania go, odrywając od zajęć organizacyjnych w okręgu.

W dalszej dyskusji nad sprawozdaniem zabierają głos: tow. Puchniewski, który domaga się wyjaśnień w sprawie sumy przeszło 4.000 mk. wpłaconych do kasy Zarz. Gł. przez Sekcję Wędliniarzy, oraz t. Marciński z Krakowa, który podkreśla błędy zestawienia kasowego i wogóle lekceważenie kasowości. Tow. Lichoń, funkcjonarjusz okr. krakowskiego domaga się od Zarz. Gł. zwrócenia baczniejszej uwagi na stosunki małopolskie, gdzie skutkiem rozdrobnienia przemysłu spożywczego. robotnicy zdani są na łaskę majstrów, którzy w małych miasteczkach zatrudniają nieraz 1 robotnika na 3 — 4 chłopców, płacą robotnikom 800 — 900 mk. tygodniowo, gwałcą ustawę o 8-o godz. dniu roboczym i t. p. Mówca apeluje pozatem do Kongresu o podwyżkę pensji funkcjonarjuszy Zw.

W odpowiedzi referent, tow. Jakubowicz, wyjaśnia, że niedokładności sprawozdania kasowego są natury czysto formalnej, że zresztą mamy tu do czynienia z zestawieniem, nie zaś z rocznym bilansem. Referent broni t. zw. biurokracji, dowodząc, że Sekretarjat Centr. musi starać się o dokładne dane statystyczne. Co do niezwoływania Zarz. Gł., to Komitet Wyk. powodował się tu względami materjalnemi.

Po zamknięciu dyskusji nad Sprawozdaniem, Kongres przyjmuje jednogłośnie wniosek o przyjęcie do wiadomości sprawozdania i wyrażenie wotum zaufania Zarz. Gł., a na nową Komisję Rewizyjną wkłada obowiązek sprawdzenia rachunków i wyjaśnienia sprawy formalnych niejasności zestawienia kasowego. Poczem następuje przerwa obiadowa.

***

Po przerwie Kongres przystępuje do wyborów nowego Zarz. Głównego, Komisji Rewizyjnej i Sądu polubownego. Na wniosek t. t. delegatów okr. krakowskiego kongres postanawia zarezerwować 2 mandaty do Zarz. Gł. dla Krakowa, obsadzenie ich pozostawić miejscowej organizacji. Ustępujący Zarząd Gł. przedstawia listę kandydatów, uzupełnioną przez obecnych.

Głosowanie do Zarz. Gł. odbywa się kartkami, zaś lista członków Komisji Rewizyjnej i Sądu Polubownego przechodzi w głosowaniu jawnem przez aklamację.

W trakcie obliczania głosów przez Kom. Mandatową, Kongres obraduje nad następnym punktem porz. dzien., a mianowicie nad sprawą ustawodawstwa ochronnego.

Tow. Rapalski w dłuższem przemówieniu analizuje warunki pracy w przemyśle spożywczym, który nosi jeszcze cechy chałupnictwa. Bolączką tu jest praca nocna, stąd zaś brak kontroli nad pracą i nad produkcją, stąd t. zw. siódmy dzień roboczy, łamanie zasady o 8-o godzinnym dniu i nadużycia sanitarne. Istnieje prawodawstwo robotnicze ale na papierze; w rzeczywistości władze idą na rękę przedsiębiorcom. Sprawy te wiążą się z kwestją centralizacji przemysłu spożywczego, nad kórym będzie umożliwiona kontrola Zw. Zaw. Podobnie — zaznacza mówca — dążyć należy, aby ustawa o Kasach Chorych wprowadzona w życie została nietylko w Warszawie, ale w całej Polsce. Mówca zgłasza w tej mierze 2 rezolucje, które — po wysłuchaniu przemówień innych mówców, jak tt. Morawskiego, Stasiaka, Marcińskiego i gościa, przedstawiciela Zw. robotników żydowskich — Kongres przyjmuje jednogłośnie.

Rezolucja w sprawie ustawodawstwa ochronnego w przemyśle spożywczym.

II Kongres Zw. Zaw. Rob. Przem. Spoż., odbyty w dniu 16 — 17 lipca 1921 r. stwierdza:

że sejm i rząd prowadząc politykę reakcyjną, wrogą klasie robotniczej, nie wprowadza ochronnego ustawodawstwa robotniczego, nakłada natomiast na tę klasę największe obowiązki państwowe, w postaci podatków pośrednich i bezpośrednich it.p., które to ciężary klasę robotniczą, jako najliczniejszą, najwięcej dotykają.

Istniejące obecnie, choć tak szczupłe, ustawodawstwo ochronne dla robotników nie jest należycie przez rząd przestrzegane, stwarzając przez to tylko pozór istnienia prawodawstwa ochronnego.

Kongres stwierdza, że ustawa o 8-o godzinnym dniu roboczym nie jest należycie przez Ministerjum Pracy przestrzeganą, że praca w niektórych piekarniach i masarniach przedłużaną bywa do 12-tu godzin na dobę, że na zasadzie § 14 i § 19 ustawy o 8-mio godzinnym dniu roboczym praca nocna w piekarniach jest niedozwolona, jednakże ostatniemi czasy jest ona kontynuowana z wiedzą Ministerjum Pracy, że przez to w niektórych zakładach piekarskich praca trwa 7 dni w tygodniu, że podwładne Ministerjum organa — Inspektoraty Pracy — mimo zwracania się Zw. Zaw. w powyższych wypadkach ze skargami — nie reagują, pomijając milczeniem przedłożone im fakty i skargi na łamanie ustawy o 8-mio god. dniu roboczym.

Kongres oświadcza, że nie pozwoli na wydarcie sobie wywalczonej i utrzymanej w ciągu przeszło 5 lat zdobyczy, jaką jest praca dzienna, wbrew dążeniom chciwych zysku przedsiębiorców, wbrew obojętności Ministerjum Pracy.

***

Biorąc pod uwagę, że stan zdrowotny spożywców, jak również pracowników uzależniony jest od hygienicznie i sanitarnie urządzonych zakładów, wytwarzających artykuły spożywcze, Kongres Zw. Spożywczego domaga się od rządu niezwłocznego wprowadzenia w życie dekretu Ministerium Zdrowia Publicznego z dnia 24 lutego 1921 r., zawierającego przepisy piekarniane.

Kongres stwierdza, że olbrzymia większość dotychczas istniejących piekarń i masarń, a częstokroć i młynów, ze względu na swe urządzenie niehygieniczne jest tylko rozsadnikiem bakcyli chorobotwórczych.

Kongres wzywa Zarząd Główny, aby powyższe rezolucje przedłożył odpowiednim czynnikom rządowym i poczynił wszystkie wysiłki celem wprowadzenia w życie w całej Rzeczypospolitej ustawodawstwa ochronnego dla robotników w przemyśle spożywczym.

Rezolucja w sprawie Kas Chorych.

„Kongres stwierdza, że dzięki opieszałości Rządu, a w szczególności Ministerjum Pracy, ustawa o Kasach Chorych dotychczas jeszcze nie została wprowadzona w życie, pozbawiając przez to tysiące robotników opieki lekarskiej i aptecznej, pomimo, że dekret rządu Moraczewskiego przewidywał w ciągu 3 lat pokrycie siecią Kas Chorych całej Rzplitej.

Kongres Rob. Zw. Spoż. wraz z całą klasą robotniczą Polski domaga się wprowadzenia w życie powyższej ustawy, za zwłokę czyniąc odpowiedzialnem przedewszystkiem Ministerjum Pracy".

W zakończeniu Kongres przystępuje do „wolnych wniosków".

Tow. Rapalski zwraca uwagę zebranych na groźne następstwa dla ruchu robotniczego demoralizacji i niechęci do oświaty, jaką da się spostrzec u niektórych członków Zw. Wykorzenić to mogą tylko Zarządy oddziałów przez energiczną akcję oświatową. Członkowie o niskim poziomie moralnym winni być usunięci ze Zw., a nawet pozbawiani pracy. Mówca składa odpowiednią rezolucję, którą Kongres przyjmuje przez aklamację.

Rezolucja w sprawie oświaty.

„Wobec tego, że najpotężniejszą bronią w ręku robotnika jest jego wysoki poziom umysłowy, II Kongres Zw. Zaw Rob. Przem. Spoż. w Polsce poleca Zarz. Gł., aby ten zwrócił baczną uwagę na stan oświaty w poszczególnych oddziałach.

Kongres jednocześnie poleca Zarz. Oddziałów, aby przystąpiły do organizowania czytelń, bibljotek, odczytów, pogadanek i kursów naukowych dla swych członków, prowadząc je samodzielnie lub w porozumieniu z instytucjami oświatowemi, jako to uniwersytetami ludowymi i stowarzyszeniami oświatowymi robotniczemi".

Jako wolny wniosek rozważony zostaje dezyderat tow. Lichonia o podwyższeniu pensji pracowników Zw., a łącznie z tym wysunięto ze strony Zarz. Gł. kwestję podwyższenia opłat członkowskich. W związku z tem wywiązuje się dyskusja na temat „funduszu strajkowego". Po wyjaśnieniu przez t. Rapalskiego braku podstaw dla „funduszu strajkowego", wobec dzisiejszych zmian walutowych, Kongres uchwala polecić nowemu Zarządowi, aby rozpatrzył sprawę płac pracowników Zw. i kwestję podwyższenia opłat członkowskich (znaczków), które winny wzrastać automatycznie wraz ze wzrostem płac cennikowych.

Następnie Kongres Zatwierdza sprawozdanie Kom. Mandatowej o wynikach głosowania. Przewodniczący, tow. Rapalski, wygłasza przemówienie pożegnalne, zamykając Kongres.

Przed opuszczeniem sali posiedzeń Kongresu, zgromadzeni odśpiewują „Czerwony Sztandar", poczem rozchodzą się pod mocnym wrażeniem doniosłości odbytych obrad.

***

W sprawie taktyki Związków Zawodowych prócz rezolucji tow. Żuławskiego została przyjęta rezolucja tow. Jesienia, której końcowy ustęp brzmi:

„II Kongres Związku Rob. Przem. Spoż. w Polsce, stojąc bezwzględnie na platformie amsterdamskiej międzynarodówki, do której przystąpiła Centralna Komisja na mocy uchwały Kongresu Zw. Zawodowych w maju 1920 r., stwierdza, że wszystkie Związki, wchodzące w skład Komisji Centralnej muszą stać na powyższej platformie aż do powzięcia decyzji przez najbliższy Kongres wszystkich Zw. Zawodowych w Polsce.

Ponieważ międzynarodówka moskiewska Zw. Zawodowych prowadzi zaciętą walkę z amsterdamską międzynarodówką, z którą również walczy frakcja komunistyczna Związków Zawodowych w Polsce, II Kongres Związku Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce postanawia, że członkami wszelkich ciał Związku Przemysłu Spożywczego mogą być li tylko towarzysze, którzy stoją na platformie amsterdamskiej międzynarodówki Zw. Zawodowych".

CZY WÓDKA W SZKLANCE JEST WÓDKĄ?

Jak wiadomo, ze wszystkich ograniczeń w zakresie spożywania, pozostał tylko zakaz wyszynku alkoholu w niedziele i święta. Zakazu tego restauratorzy przestrzegają z prawdziwym pietyzmem i nikt nie dostrzeże w niedzielę w którejkolwiek z restauracji choćby ślad kieliszka. Że jednak Pan Bóg nie poto stworzył dzień odpoczynku, by ludziska spędzali go o suchym gardle, więc usłużni restauratorzy z dobrego serca raczą swych gości wódeczką w... szklankach. Czy przekraczają zakaz? Bynajmniej; któż bowiem mógłby podejrzewać warszawianina, iż jest na tyle źle wychowany, by pił wódkę ze szklanki? W rezultacie: gość jest zadowolony, restaurator jeszcze więcej i prawo (rzecz, jak wiadomo formalna) również tryumfuje.

Przy dobrej woli i odrobinie sprytu można, jak się okazuje, wszystkich zadowolnić i wszystko pogodzić.

WACŁAW WOLSKI.

Z nowych sonetów.

POCAŁUNEK TAJNI.

...Na mem bladem (bladością Grozy), zimnem czole,
Uczułem Mroku Tajni czarnych warg muśnięcie...
(Lodne Parki na krwawym płyną w Noc okręcie,
Otulone w zielone, wężowe etole...).

Pod strasznym pocałunkiem trwałem nieugięcie,
Czując, że mnie ogarnia chłód... śmierci okole...
(Wiew Nocy niesie czarną Parek barkarolę
I topi ją, jak ołów, gdzieś w Wieków odmęcie!...).

...Pod trupio zimną czaszką czułem lód z płomieni,
Jakby mózg mój był srebrnym, żarzącym astralem...
(Ginie w Wieczności — Parek śpiew czarny, syreni,

Mknący w Mgławicę Czasów ponurą tęsknotą,
Rozpłakany za jakąś Lodną Jeruzalem...).
...Czułem, że mej Wieczności żyję*) chwilę złotą...

Warszawa, dnia 17 lipca 1921 r.

*) Przeżywam.

Kronika polityczna.

Legacja polska do Moskwy z p. Tytusem Filipowiczem na czele wyjeżdża najdalej za dni 10. P. Filipowicz wraz z personelem udaje się pociągiem specjalnym do Mińska, gdzie minie się z p. Karachanem. P. Karachan z personelem pojedzie pociągiem polskim do Warszawy, a legacja polska pociągiem, który przywiezie p. Karachana do Mińska uda się w podróż do Moskwy. Jako sekretarz legacji pojedzie p. Morawski, b. sekretarz poselstwa polskiego w Berlinie. P. Ładoś, który był wymieniany jako radca legacyjny poselstwa polskiego w Moskwie, jak się dowiadujemy, do Moskwy wcale nie pojedzie.

***

P. Stanisław Patek wyjeżdża jutro do Marsylji, a stamtąd najbliższym parostatkiem wyrusza do Tokjo.

***

Ustąpienie N. P. R. z łódzkiej Rady miejskiej.

Na posiedzeniu sobotniem łódzkiej Rady Miejskiej frakcja radnych N. P. R. złożyła oświadczenie, według którego odwołuje swoich członków z magistratu i składa mandaty radzieckie. Stosownie do tej uchwały wiceprezydent Wojewódzki i ławnik Nakielski złożyli swoje mandaty.

***

Delegat Ligi Narodów. Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej komunikuje: W bieżącym tygodniu ma odwiedzić Warszawę profesor statystyki uniwersytetu padewskiego, p. Cerrade Gini, wydelegowany przez Ligę Narodów w dwóch sprawach, posiadających dla Polski pierwszorzędne znaczenie. Prof. Gini ma powierzone przez Sekcję Ekonomiczną Ligi Narodów zbadanie kwestji surowców w poszczególnych krajach. Jednocześnie zaś sekretarjat generalny Ligi zaprosił go do współpracy nad wnioskiem, jaki ma być opracowany w sprawie przyznania w roku przyszłym przedstawicielom rządowym państw najbardziej uprzemysłowionych 8 mandatów stałych w Radzie Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy. Dotąd Polska posiada jedynie przedstawiciela wśród 4 mandatów z wyboru. Delegat Ligi Narodów porozumiewać się tu będzie z organami Rządu oraz z reprezentantami zainteresowanych sfer społeczeństwa.

Bezprawia i szykany na Kresach.

Władze nasze na kresach nie mają nic pilniejszego do roboty, niż jątrzyć miejscową prawosławną ludność. Przykład: m. Głębokie w pow. Dziśnieńskim, gdzie istniał prawosławny żeński klasztor, mieszczący się w dawnym unickim. Na tej podstawie odebrano cerkiew i wyświęcono na kościół, pomimo, że kościół katolicki jest tam i stoi teraz pustkami. 13 lipca starosta przysłał do mniszek, których liczba wynosi 23, aby niezwłocznie opuściły ten domek, w którym pozwolono im mieszkać, a który one wybudowały w 1913 roku z pieniędzy ofiarowanych przez jakiegoś pułkownika — i wyniosły się do Wilna.

Mniszki tymczasem obsiały około 10 dziesięcin żytem, pszenicą i kartoflami i proszą, aby im pozwolono zebrać zbiory i zabrać ze sobą do Wilna, gdyż żadnych innych środków do życia, jak twierdzą, nie posiadają. A więc chodzi o odroczenie wyjazdu na 1—2 miesiące. Starosta nie zgadza się, twierdząc, że zapłaci gotówką według swego uznania. W rezultacie wywołuje to rozgoryczenie ludności prawosławnej, stanowiącej tam znaczną większość.

Zapewne lepiej, aby klasztor zamienił się na szkołę rolniczą, ale czyż nie można tej operacji zrobić taktownie, bez krzywdy, jaką jest zakaz zebrania plonów własnej pracy. Trzeba raz nareszcie zrobić porządek na kresach, położyć kres tej „kresowej“ polityce, która te kresy odpycha od Polski.

Sprawa Śląska.

KROKI RZĄDU FRANCUSKIEGO W BERLINIE.

Berlin, 18 lipca.

(P. A. T.). (Wolff). Wczoraj popołudniu oznajmił ambasador francuski ministrowi spraw zagranicznych drowi Rosenowi, że rząd francuski, wobec bardzo dokładnych i szczegółowych sprawozdań gen. Le Rond'a i usilnych przedstawień rządu polskiego, nie ma już wątpliwości co do groźnego charakteru położenia na G. Śląsku, spowodowanego zachowaniem się Niemców, oraz co do niebezpieczeństwa zbrojnej akcji na G. Śląsku. Rząd francuski przedstawił następujące żądania: 1) Rząd niemiecki wyda wszelkie zarządzenia potrzebne do rozbrojenia organizacji samoobrony i wolnych korpusów i usunięcia ich z granicy G. Śląska. 2) Niemcy mają poczynić wszelkie niezbędne zarządzenia, aby decyzje mocarstw sprzymierzonych w sprawie wykonania traktatu nie napotykały na G. Śląsku na żaden opór. 3) Niemcy mają przedsięwziąć wszelkie środki, celem rychłego przewiezienia posiłków, które ewentualnie będą wysłane na G. Śląsk. Minister dr. Rosen zwrócił uwagę posła francuskiego na to, że ze strony Niemiec od czasu t. zw. akcji oczyszczającej podnoszą się codziennie najostrzejsze zażalenia z powodu stosunków na G. Śląsku. Minister przypomniał ambasadorowi francuskiemu, że już w początkach akcji oczyszczającej rząd niemiecki wyraził zapatrywanie, iż rozbrojenie powstańców polskich, jest tylko pozorne, w rzeczywistości bowiem pozostają oni w kraju i będą kontynuowali swoją działalność terorystyczną. Po udzieleniu tej odpowiedzi zastrzegł sobie minister spraw zagranicznych dr. Rosen zajęcie ostatecznego stanowiska przez rząd niemiecki.

Bytom, 18 lipca.

(PAT.). Nota francuska w sprawie grożącego na Górnym Śląsku powstania niemieckiego wywołała w całej niemieckiej prasie górnośląskiej zrozumiałe niezadowolenie. Ze względu na istniejącą cenzurę odnośne komentarze utrzymane są jednak w ostrożnym tonie.

SKUTKI PRZEWLEKANIA DECYZJI.

Bytom, 18 lipca.

(E. E.). Odwlekanie decyzji w sprawie G. Śląska wpływa bardzo ujemnie na nastrój ludności. Istnieje obawa, że dalsze odwlekanie decyzji może zwiększyć stan zapalny, istniejący obecnie na G. Śląsku i doprowadzić do nieobliczalnych następstw.

ZNOWU KONCEPCJA „WOLNEGO PAŃSTWA“.

Bytom, 18 lipca.

(E. E.). Niemcy w dalszym ciągu prowadzą energiczną akcję w celu zjednania Anglji dla koncepcji uczynienia z G. Śląska Wolnego Państwa. Rokowania w tej sprawie ma prowadzić dr. Simons, który już w końcu marca r. b. jeździł do Lugano, aby stamtąd porozumiewać się z Włochami i Anglją nad możliwością utworzenia Wolnego Państwa. Na samym G. Śląsku również prowadzona jest usilna agitacja, dążąca do tego, aby wywołać na zewnątrz wrażenie jakoby partja zwolenników Wolnego Państwa była silna i jakoby Polacy skłaniali się ku takiemu rozwiązaniu sprawy. W rzeczywistości koncepcja ta nie ma wśród Polaków najmniejszego powodzenia.

NOTA PRZEMYSŁOWCÓW GÓRNOŚLĄSKICH.

Bytom, 18 lipca.

(E. E.). Wielcy przemysłowcy górnośląscy wystosowali do komisji międzysojuszniczej następującą notę: znaczna część przedstawicieli przemysłu górnośląskiego zgromadzona w Gliwicach zasyła do komisji międzysojuszniczej naglącą prośbę o przysłanie ochrony dla fabryk i warsztatów oraz o obronę urzędników i robotników niemieckich. Pomimo opróżnienia terenu plebiscytowego z formacji powstańczych, mnóstwo zakładów nie może odbywać normalnej pracy z powodu panującego teroru polskiego. Powstańcy polscy panują wciąż nad położeniem.“ Prośba powyższa jest jednym ze sposobów wpływania w chwili przełomowej na czynniki miarodajne. Oczywiście „gwałty“ i „teror polski“ w fabrykach i kopalniach istnieje tylko w nocie przemysłowców górnośląskich.

WIRTH GROZI DYMISJĄ.

Paryż, 18 lipca.

(PAT.). (Telegraphen Compagnie). Kanclerz Wirth oświadczył ambasadorowi angielskiemu w Berlinie, że jeżeli kwestja Górnego Śląska nie będzie rozwiązaną w duchu dla Niemiec pomyślnym i jeżeli sankcje w Nadrenji będą nadal utrzymane, wówczas będzie zmuszony podać się do dymisji.

UTRUDNIENIA DLA POWSTAŃCÓW.

Bytom, 18 lipca.

P.A.T. Powracającym do pracy powstańcom Niemcy czynią wielkie trudności. Między innemi odnośne zarządy nie chcą ich przyjąć z powrotem do pracy, żądając od zgłaszających się zaświadczenia, że dany robotnik nie brał udziału w powstaniu. W kopalni Heinitz muszą zgłaszający się do pracy stawać przed lekarską komisję przeglądową, która ich zazwyczaj uznaje za niezdolnych do pracy. Do fabryk, znajdujących się w obrębie miasta, nie przyjmuje się wcale Polaków; pozatem są oni często narażeni na ataki ze strony „stosstrupperów“ w chwili, gdy zgłaszają się do pracy.

BREDNIE NIEMIECKIE.

Bytom, 18 lipca.

P.A.T. Niemieckie gazety podawały w tych dniach wiadomość o zamknięciu władzy naczelnej w Szopienicach, obłożeniu aresztem aktów i zamknięciu biur przez wojska angielskie, dalej, że p. Korfanty uciekł do Sosnowca, aby się zabezpieczyć przed aresztem. Wiadomość powyższa jest kłamstwem. W biurach p. Korfantego nie zabrano ani jednego aktu, nie było tam żołnierzy angielskich, p. Korfanty nie uciekł, lecz udał się do Paryża w sprawach związanych z likwidacją powstania. W biurach dawniejszej władzy naczelnej urzęduje dawniejszy wydział likwidacyjny nadal za zgodą i pod opieką komisji Międzysojuszniczej.

Wieści z Górnego Śląska.

Bytom, 18 lipca.

— Z Opola donoszą, iż władze koalicyjne rozbroiły tam niemiecką policję zieloną.

— Generał Le Rond, Stuart i De Marini powrócili dziś z podróży po Górnym Śląsku. Ludność polska urządzała im wszędzie owacje.

— W powiecie gliwickim rozpoczyna się ożywiona działalność bojówek niemieckich.

— Niemcy zbierają w całym powiecie gliwickim podpisy na proteście, żądającym usunięcia z zarządów gminnych wszystkich byłych powstańców.

— Podobnie, jak w Katowicach, organizuje się w Bytomiu t. zw. „Hordkomande“, mająca na celu urządzanie zamachów na Polaków.

— Komisja międzysojusznicza wydaliła w ciągu ostatnich kilku dni z Górnego Śląska 96 urzędników kolejowych i 400 urzędników policyjnych za propagandę wszechniemiecką.

Konferencja w sprawie rozbrojenia.

PRACA SUBKOMITETÓW.

Paryż, 17 lipca.

(PAT.). (Havas). Podkomitetom, utworzonym przez komisję rozbrojenia, mają być przedłożone następujące kwestje do zbadania i złożenia o nich sprawozdania: pierwszemu podkomitetowi: a) prywatna produkcja amunicji i materjałów wojennych; b) transporty broni i amunicji; c) utworzenie międzynarodowego biura kontroli transportów broni; drugiemu podkomitetowi: a) prawo kontroli nad rozbrojeniem krajów zwyciężonych; wzajemna kontrola bądź to w drodze wymiany deklaracji między państwami, reprezentowanemi w komisji rozbrojenia, bądź to w drodze wypełnienia deklaracji, które są przewidziane w umowie; trzeciej podkomisji: a) obecna siła wojskowa i siła przedwojenna państw zainteresowanych; b) wynikające ze zbrojeń obecne i przedwojenne ciężary finansowe tych państw; c) zarządzenia, mające na celu stwierdzenie wydatków na zbrojenia według ogłoszonego budżetu wojennego poszczególnych państw.

Wszystkie te podkomitety zbiorą się jutro.

UDZIAŁ JAPONJI.

Londyn, 18 lipca.

(PAT.). (Reuter). „Daily Express“ donosi z Tokjo, że jest mało prawdopodobnem, by Japonja wzięła udział w konferencji waszyngtońskiej, jeżeli nie otrzyma zadawalających wyjaśnień w sprawie toku obrad i znaczenia konferencji.

Waszyngton, 17 lipca.

(PAT.). (Wolff). Na życzenie rządu japońskiego rząd Stanów Zjednoczonych zakomunikował mu swój punkt widzenia w sprawie konferencji o ograniczeniu zbrojeń oraz w sprawie zagadnienia Dalekiego Wschodu.

KONFERENCJA W PEKINIE.

Kopenhaga, 18 lipca.

(PAT.). (Telegraphen Compagnie). Rząd chiński zaprosił rząd japoński na wspólną konferencję w Pekinie, celem omówienia zagadnienia Dalekiego Wschodu.

Rokowania angielsko-irlandzkie.

PRZEBIEG ROKOWAŃ.

Poldhu, 18 lipca.

(PAT.). (Radjo). W rokowaniach w sprawie irlandzkiej nastąpiła mała przerwa, jednakże de Valera z przyjaciółmi pozostaje w Londynie. W robotę rano przybyli do Londynu ulsterscy ministrowie: pracy Andrew, finansów Polock i rolnictwa Archdalo. Ministrowie odbyli w ciągu dnia szereg konferencji z sir Craigiem. Biuro irlandzkie podało do wiadomości, że de Valera zalecił ministrom rezerwę w sprawie przyjęcia proponowanego Homerulu.

ZAWIESZENIE BRONI W IRLANDJI.

Horsea, 18 lipca.

(PAT.). (Radjo). W niedzielnem wydaniu „Observer“ pisze wybitny nacjonalista irlandzki, Gwinen, że zawieszenie broni przestrzegane jest w Irlandji bardzo ściśle. Ludność wieńczy automobile angielskie kwiatami, a między wojskiem a ludnością panują stosunki przyjazne, jakich od wielu lat w Irlandji nie widziano. Stosunki te na prowincji uwydatniają się jeszcze bardziej, niż w Dublinie.

Na bliskim Wschodzie.

OFENSYWA GRECKA.

Londyn, 18 lipca.

(E. E.). Donoszą tu z Konstantynopola, iż ofensywa nie przyniosła Grekom żadnych rzeczywistych zdobyczy. Grecy zajęli tylko tereny niesporne. Wojska greckie w sile 4 dywizji rozpoczęły atak na Brussę.

RZĄD ANGORY A SOWIETY.

Konstantynopol, 17 lipca.

(PAT.). (Havas). Zapytywany w sprawie sojuszu Angory z rządem sowieckim, oświadczył Izzet Pasza, że ludność Anatolji nie jest zwolenniczką ustroju sowieckiego, lecz znalazłszy się w groźnej sytuacji, szuka oparcia. W sprawie rewizji traktatu w Sevres, oświadczył Izzet Pasza, że Turcy zwyciężeni nie uchylają się od przyjętych zobowiązań, nie mogą wszakże poddawać się sferom wpływów, które szkodziłyby rozwojowi ekonomicznemu kraju i czyniłyby zamach na prawa suwerenności.

Fezzi Pasza, prezes rady ministrów Angory w wywiadzie z korespondentem Havasa oświadczył, iż skłonny jest do podjęcia rokowań z każdym rządem, któryby uznał niepodległość narodową Angory. Ponieważ rząd sowietów — twierdzi Fezzi Pasza — uznał prawa suwerenność wszystkich narodów, przeto rząd Angory zawarł z sowietami stosunki prawdziwie przyjacielskie. Zgromadzenie narodowe omawiać będzie wkrótce sprawę przymierza między Angorą a rządem moskiewskim.

Z Ligi Narodów

MOWA JOUHAUX W SPRAWIE ROZBROJENIA.

Paryż, 17 lipca.

(PAT). Havas. Na posiedzeniu komisji Ligi Narodów do spraw rozbrojenia zabrał głos Juhaux, generalny sekretarz C. G. T. (Generalnej Konfederacji Pracy). Jouhaux stwierdza, iż o ile swego czasu masy robotnicze z entuzjazmem odnosiły się do Ligi Narodów, o tyle dziś z dużą dozą sceptytcyzmu zapatrują się na możliwość osiągnięcia przez Ligę Narodów praktycznych rezultatów. Juhaux przemawiał za utworzeniem specjalnej komisji, mającej na celu umożliwienie prowadzenia kontroli informacyji wojskowych, wymienionych między członkami Ligi. Jouhaux wystąpił dalej przeciwko popieraniu prywatnej fabrykacji broni i zaproponował utworzenie podkomisji, mającej na celu zbadanie tej sprawy, oraz przygotowanie sprawozdania, któreby ułatwiło zgromadzeniu zawarcie międzynarodowej konwencji w sprawie kontroli oraz ograniczenia prywatnej fabrykacji broni. Juhaux jest zdania, iż rozwiązanie kwestji tej doniosłości nie może zależeć od dobrej woli poszczególnego państwa, lecz winno być oparte na porozumieniu międzynarodowem.

Związek państw bałtyckich

REZULTATY ZJAZDU MINISTRÓW.

Ryga, 18 lipca.

(E. E.). Po dwudniowej konferencji ministrów: Mejerowicza, Pijpa i Purickisa ustalono w ogólnych zarysach projekt Związku Bałtyckiego, przyczem podpisano szereg konwencji politycznych, ekonomicznych i wojskowych. W ciągu dwóch miesięcy zostanie zwołana konferencja ministrów Spraw Zagranicznych Łotwy, Litwy i Estonji, w przyszłym zaś tygodniu odbędzie się w Rewlu konferencja ministrów skarbu, handlu i kolei tych trzech państw. Na konferencji omawiana będzie sprawa bezpośrednich stosunków handlowych i bankowych oraz sprawa ujednostajnienia stawek celnych i taryf, co uważać należy za krok przedwstępny do Unji celnej tych państw.

Łotewska Agencja telegraficzna ogłasza: zjazd ministrów spraw zagranicznych państw Bałtyckich zakończył się podpisaniem wszelkich umów dotyczących 1) komunikacji pocztowej i telegraficznej, 2) wzajemnych stosunków prawnych między obywatelami trzech państw, 3) konwencji konsularnej, 4) wydania zbrodniarzy.

Rząd litewski odrzucił projekt Hymansa

Genewa, 17 lipca.

P.A.T. (Havas). Delegacja litewska zawiadomiła generalny sekretarjat Ligi Narodów, iż nie będzie mogła stawić się 17 b. m. w Brukseli dla kontynuowania rokowań polsko-litewskich. Rząd litewski zawiadomił radę Ligi Narodów o odrzuceniu przezeń projektu Hymansa.

Wykrycie sprawców kradzieży złotych polskich

Gdańsk, 18 lipca.

(E. E.). W sprawie kradzieży niewprowadzonych dotychczas złotych polskich dowiadujemy się, że w kwietniu b. r. przybył do Gdańska parowiec duński z Anglji, wiozący transport złotych polskich, który został stąd przesłany do Warszawy. Władze policyjne wyśledziły obecnie złodziei w osobach Chrystansena — obywatela duńskiego i gdańszczanina — Berlmana, należących wówczas do załogi owego parowca. Przyznają się oni do kradzieży, twierdząc, że popełnili ją już w Londynie przy ładowaniu okrętu. Dotychczas skonfiskowano złotych polskich na sumę 2.750.000.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

C. K. W. Dziś, dnia 19 lipca o godz. 5 po poł. w lokalu „Robotnika" odbędzie się posiedzenie Centr. Komit. Wykonawczego. Tow. tow. członków C. K. W. prosimy o przybycie na posiedzenie.

Sekretarjat Generalny.

KONFERENCJA WARSZAWSKA.

W sobotę, dn. 16 i w niedzielę, 17 b. m. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego odbyły się posiedzenia Warszawskiej Konferencji Okręgowej przy współudziale 90 delegatów. Na przewodniczącego jednogłośnie powołano radnego m. st. Warszawy tow. T. Hołówkę, nadto do stołu prezydjalnego zaproszono tow. tow. Gardeckiego i Kowalskiego. Porządek dzienny obejmował dwa punkty: 1) sytuację polityczną i stosunek do Międzynarodówek; 2) wybory 24 delegatów na XVIII kongres P. P. S.

Referaty o sytuacji politycznej wygłosili tow. tow. posłowie: Norbert Barlicki i Ignacy Daszyński, którzy zgłosili rezolucję w sprawie taktyki partyjnej w redakcji większości C. K. W. i Rady Naczelnej z poprawką tow. Ziemięckiego.

W sprawie stosunku do Międzynarodówek została zgłoszona przez tow. Daszyńskiego rezolucja w redakcji tow. Niedziałkowskiego.

Koreferentem w obu sprawach był tow. Zaremba, który zgłosił oddzielne rezolucje. Po ożywionej dyskusji, w której brali udział tow. tow. Jaworowski, Pragier, Gnatowski, Wiśniewski, Gardecki Klimaszewski, Lewacz, Sawicki, Kowalski, Szczypiorski, Fidziński i Piłacki przyjęto rezolucję w sprawie taktyki partyjnej w redakcji większości C. K. W. i Rady Naczelnej z poprawką tow. Ziemięckiego; w sprawie stosunku do Międzynarodówek w redakcji tow. M. Niedziałkowskiego. Następnie przystąpiono do wyborów. W tajnem głosowaniu wybrani zostali jako delegaci na XVIII Kongres P. P. S. od organizacji Warszawskiej tow. tow. Błaszczyk Roman, Cetnerski Wacł., Dewudzki Piotr, Fidziński Edward, Hartleb Tadeusz, Hołówko Tadeusz, Kowalew Safronjusz, Kowalski Kazimierz, Kompało Władysław, Lewandowski Franciszek, Lewacz Roman, Łokietek Józef, Molento Stanisław, Piłacki Marceli, Sawicki Ludwik, Siemiątkowski Łukasz, Skulski Jan, Szczypiorski Adam, Urbański Józef, Wiśniewski Bazyli, Wojciechowski Czesław, Zendlewicz Bronisław, Ziółkowski Wincenty, Żerkowski Jan.

Koło Pelcowizna. Dziś o godz. 4 i pół pp. w Hucie szklanej Pelcowizna odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków P. P. S.

Kolejowa org. P. P. S. Dziś o godz. 5 pp. odbędzie się posiedzenie egzekutywy kolejowej org. P. P. S. w lokalu O.K.R., Al. Jerozolimskie 56.

Dzielnica Nowe-Brudno. Dziś o godz. 5 pp. odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego w lokalu przy ul. Oknickiej Nr. 16.

Ruch zawodowy.

Strajk ogólny w fachu drzewnym. Niniejszem komunikujemy, iż dnia 18.VII 21 r. rozpoczął się ogólny strajk w fachu drzewnym z powodu odmownej odpowiedzi majstrów i przemysłowców, którzy nie chcą uznać żądań ekonomicznych robotników.

Baczność metalowcy! Mężowie zaufania i delegaci! Jutro o godz. 7 punktualnie odbędzie się zebranie w sprawie akcji podwyżkowej. Prosimy o przysłanie 3 tow. z Oddziału praskiego i 3 tow. z Komisji Międzyzwiązkowej. Tow. tow. bez mandatów nie będą wpuszczani.

Sekcja Pomocy Fabrycznej zawiadamia, że jutro o godz. 7 wiecz. odbędzie się walne zebranie. Sprawy bardzo ważne. Winni być wszyscy!

Baczność tokarze! Zarząd Sekcji wzywa wszystkich członków Związku o bezwzględne przybycie dla przeprowadzenia rejestracji fachu tokarskiego. Sekcja czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7 do 8½.

Zarząd.

Ze Związku pracowników miejskich w Polsce (Al. Jerozolimskie 56). Dziś punktualnie o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku odbędzie się zebranie delegatów Wydziału V-go i XVIII-go, t. j. szpitalnictwa i dobroczynności publ. Proszeni są o punktualne i bezwarunkowe przybycie delegaci, tow. tow.: Majkowski, Przybysz, Wysocki, Chochman, Kisiel, Górniak, Kurzela, Pawlak, Dołbniak Stanisława, Przyłuski, Jurzyński, Kemus, Szymański, Książek, Miernicki, Woliński, Trochimiak, Birencwajg, Szustak.

Jutro punktualnie o godz. 6 pp. w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się ogólne zebranie Sekcji fachowych Związku pracowników miejskich w Polsce (Oddział Warszawa).

Ze Związku metalowców (Leszno 53). Baczność mężowie zaufania i delegaci fabryk metalowych w Warszawie! Dziś o godz. 7 punktualnie odbędzie się posiedzenie, na którem ostatecznie zdecyduje się sprawa podwyżki płac. Należy mieć przy sobie subkasjerki, mandaty i książeczki członkowskie.

Związek zaw. kapeluszników w Polsce, ul. Leszno 53, zawiadamia, że jutro o godz. 6 wiecz. odbędzie się zebranie wszystkich tych, którzy przed wojną pracowali w fabryce wełnianych kapeluszy Świecy w Belwederze, w sprawie uruchomienia tejże fabryki.

Z fabryk wojskowych. Komisja Międzyzwiązkowa fabryk wojsk. zwołuje zebranie delegatów i mężów zaufania na dziś na godz. 7 wiecz. Obecność przedstawicieli zw. zaw. i członków komisji konieczna. **Sekretarjat.**

Baczność pracownicy Kas Chorych Rzeczypospolitej Polskiej! Pierwsza konferencja pracowników Kas chorych odbędzie się w Łodzi w poniedziałek 25 lipca. Początek o godz. 9 rano. Porządek dzienny prowizoryczny: 1) Zagajenie i wybór prezydjum; 2) Przyjęcie statutu Związku; 3) Wybór Zarządu; 4) Wnioski.

Koledzy! Wobec wprowadzenia ustawy o Kasach chorych, w instytucjach tych mają zatrudnienie setki pracowników, którzy muszą się skupić w jedną Centralną organizację dla obrony swych praw.

W porozumieniu z Centralną komisją Związków zawodowych, zwołujemy w imieniu Komitetu założycielskiego pierwszą konferencję celem uchwalenia statutu i zorganizowania wszystkich pracowników Kas chorych.

Wzywamy wszystkich pracowników Kas chorych już istniejących o wysłanie delegatów. Delegaci raczą się zgłosić z mandatami u kolegi Jaroszewskiego na Kongresie PPS. w Łodzi. Tow. Jaroszewski udzieli bliższych informacji o miejscu obrad. Z powodu braku czasu i adresów zawiadomień bliższych nie rozsyła.

Prosimy wszystkie bratnie pisma o powtórzenie tego komunikatu.

Za Komitet założycielski: **Bolesław Jaroszewski, Kasa chorych,** Kraków, **Jan Kacicki** Kasa chorych, Warszawa.

STRAJK W PRZEMYŚLE WŁÓKNISTYM.

(Korespondencja własna).

Z chwilą ogłoszenia strajku cały Żyrardów zamarł. Strajk minął w należytym porządku. Ale dn. 15 b. m. zaczęła, niewiadomo skąd przywieziona policja, aresztować wszystkich członków komisji strajkowej. Aresztowano 9 osób, osiem ze związków polskich, a jednego z klasowych. Do aresztowania przeznaczonych było więcej osób, lecz gdy wysłani do Warszawy przedstawiciele, tow. tow. Oziemski, Łysanowski i Gromczewski, interwenjowali za pośrednictwem swych władz związkowych, — prokurator oświadczył, że będą zwolnieni wszyscy, prócz jednego. Obecnie okazuje się, że ten jeden zatrzymany, to jest właśnie członek klasowych związków.

NPR. trąbi na wszystkie strony, iż oni mogą uwolnić swych członków, a PPS. nie jest w stanie tego zrobić.

Zapytujemy pana prokuratora, dlaczego prowadzi swe dochodzenia stronniczo?

Członkowie z komisji strajkowej ze związków klasowych, którzy dotychczas uniknęli aresztowania, obecnie są w dalszym ciągu na aresztowanie narażeni. Trzeba zaznaczyć, że aresztowania te przeprowadza komisarz policji m. Żyrardowa z polecenia władz fabryki żyrardowskiej. Nie jest dziwnem, iż p. komisarz jest tak usłużnym w stosunku do zarządu fabryki żyrardowskiej, gdyż mu, podobno, obiecano posadę w tej fabryce. Stara się na nią zasłużyć.

STRAJK SZEWCÓW I KAMASZNIKÓW.

Zw. zaw. rob. przem. skórnego (Nowolipki 7) wystosował do majstrów szewców i kamaszników żądania podwyższenia płacy o 50%. Żądania zostały odrzucone i strajk wybuchł dn. 7 b. m. (obejmuje on przeszło 2000 rob.). Pomimo że ci sami majstrowie podczas bardzo krótkiego czasu zdążyli zrobić miljonowe majątki, hałasują teraz, że robotnicy „paskują". Robotnicy prowadzą swoją walkę spokojnie i ściśle organizacyjnie pod kontrolą i kierownictwem Związku. Majsterkowie zaś wciąż ich prowokują. Zbierają się np. grupkami i nie dają robić w warsztatach, które żądania podpisały. Kiedy robotnicy przyszli kontrolować warsztat p. Hermalina (Sienna 29) i spokojnie z nim rozmawiali, zjawiło się kilku agentów i aresztowali sześciu robotników, którzy do dziś dnia pozostają w areszcie. Lecz niech sobie „chlebodawcy" nie myślą, że podobne metody walki przestraszą robotników. Będą oni bronili swoich żądań, rzeczywiście skromnych, albowiem od 21 stycznia r. b. nie strajkowali, aż do zupełnego zwycięstwa.

Z WALNEGO ZEBRANIA ZW. ZAW. PRAC. PRZEMYSŁU GASTRONOMICZNO-HOTELOWEGO.

Dnia 14 b. m. zwołane zostało nadzwyczajne zebranie członków Oddziału Warszawskiego, na którem Zarząd Oddziału Warszawskiego przygotował szereg ważnych spraw natury ekonomiczno-organizacyjnej, a racjonalnego przyjścia z pomocą bezrobotnym w szczególności.

Zebraniu przewodniczył prezes Oddziału Warsz. tow. Purwin, który, po ustaleniu prezydjum, przedstawił zebranym porządek obrad.

Z kolei zabrał głos w sprawie centralizacji szeregu oddziałów, które w ogólnej liczbie 19 zorganizował podczas swego objazdu, tow. Olszewski, przewodniczący Zarządu Głównego, który w swym referacie scharakteryzował zebranym całokształt znaczenia organizacji przemysłowej, czego zebrani członkowie wszystkich sekcji wysłuchali z powagą.

Do dyskusji w tej sprawie zapisało się do głosu kilku członków, którzy w niesłychanie warcholski sposób rzucali kalumnie pod adresem poszczególnych sekcji, a przeciw Komitetowi wykonawczemu Głównego Zarządu Związku, na czele którego stoi tow. Olszewski, w szczególności.

Przeciwko tego rodzaju wystąpieniom grupki mówców zebrani w olbrzymiej większości kategorycznie zaprotestowali.

Mimo kilkakrotnego przywoływania do porządku ze strony prezydjum, ci w dalszym ciągu uzurpowali sobie prawo przemawiania, co spowodowało rozbicie zebrania, gdyż cały szereg obecnych członków poszczególnych sekcji, czując się obrażonymi, opuściło salę obrad.

Zwrócić szczególną uwagę należy, iż ta sama grupa rozbijaczy solidarności organizacyjnej wśród członków poszczególnych sekcji usiłowała rozbić poprzednie wyborcze zebranie, a co się im nie udało, dzięki przytomności i energji ówczesnego przewodniczącego zebraniu tow. Olszewskiego, który zdołał nad zebraniem i wytworzoną sytuacją zapanować.

Przeto Zarząd Oddziału Warsz., wspólnie z Komitetem Wykonawczym, mając na uwadze dobro organizacji, której siła wyraża się w jednolitości i solidarności zorganizowanych członków, na specjalnie zwołanem posiedzeniu zarządów dn. 17 lipca b. r. przedstawił tę sprawę.

Na zebraniu tem jednogłośnie uchwalono:

Winnych rozbicia pociągnąć do odpowiedzialności, skazując członków: Stanisława Szlagowskiego, J. Żuka, F. Zająca, W. Tarkowskiego i St. Modlkawskiego każdego po 5000 mk. kary — na rzecz kasy zapomogowo-strajkowej, a w razie uchylenia się kogokolwiek od wpłacenia wymierzonej kary, wykreślić z listy członków bezpowrotnie oraz zgodnie z regulaminem i z umową, z pracy usunąć.

Oprócz tego postanowiono usunąć Szlagowskiego i Zająca z zajmowanych przez nich stanowisk członków zarządu.

SPRAWA ELEWATORÓW.

Pertraktacje, prowadzone przez Główny Zarząd Związku Rob. Przem. Spożywczego w sprawie żądań robotników, zatrudnionych w elewatorach, dały wynik następujący:

Zarobek robotniczy podnosi się o 20% oraz w razie likwidacji, bądź zwalniania zatrudnionych robotników nie z ich winy, otrzymują oni 6-tygodniowe odszkodowanie przy 4-tygodniowem wymówieniu.

Zajście, opisane w „Robotniku", które miało miejsce 11 lipca w Inspektoracie Pracy I Obwodu, po wyjaśnieniach stron obu, zostało całkowicie wyświetlone.

PANAMA WĘGLOWA W BRZESZCZACH.

„Naprzód" donosi:

Od tygodnia kopalnia węgla w Brzeszczach nieczynna. Robotnicy nie mogą pracować, bo kilkunastu urzędników strajkuje, a według górniczej ustawy nie wolno na kopalni pracować bez nadzorczego personelu technicznego.

Dyrektor tej kopalni jest pod ciężkimi zarzutami paskowania węglem za granicę Polski i innych czynów na szkodę skarbu państwa; był nawet aresztowany, ale gdy prosto z kryminału wrócił na fotel dyrektorski, dał się robotnikom we znaki, mszcząc się, że właśnie prasa robotnicza w imię dobra publicznego poruszyła sprawę tych manipulacji. Wtedy wywieziono go za bramę kopalni na taczkach.

Z tego powodu urzędnicy porzucili pracę, a dopiero na drugi dzień postawili delegatom komitetu kopalnianego żądanie odwołania w prasie zarzutów przeciw dyrektorowi, chociaż to nie robotnicy wydali te sprawki.

Strajk trwa od czwartku 7 lipca; strajkuje kilkunastu urzędników, ale nie własnym kosztem, bo dyrekcja wypłaciła im przecież pensje z góry — a **natomiast dwa tysiące robotników niedobrowolnie próżnuje i to w tej chwili, gdy taki brak węgla!**

Powiadomieni o strajku interesowani ministrowie nic nie poczynili dla załatwienia sporu, a miejscowe władze tak traktują sprawę, jakby szło o kramik, a nie o kopalnię węgla.

Wreszcie, gdy w poniedziałek 11 lipca na skutek starań Związku górniczego i tow. posła Żuławskiego władze miejscowe musiały zawezwać strony — urzędnicy odroczyli pertraktacje do wtorku, ale we wtorek nie zjawili się. Dopiero w piątek 15 lipca zeszli się przedstawiciele „strajkujących", organizacji urzędników, przemysłowców i władz górniczych. Wszyscy zgodnym chórem występowali przeciw przedstawicielom robotniczym, domagającym się zapłaty za stracone dniówki górnikom, którym zabroniono pracować na skutek strajku urzędników.

Nadmienić należy, że urzędnicy odgrażali się ogólnym strajkiem urzędniczym w kopalniach i fabrykach i do pertraktacji we wtorek nie zjawili się, widząc, iż zarząd kopalni popiera ich strajk podpisanem przez dyrektora ogłoszeniem, że pracę na kopalni wstrzymuje się.

Pomoc dla strajkujących rob. przem. tytuniowego. Robotnice i robotnicy z fabryki tytuniowej „Progress" zebrali 14.500 mk. na strajkujących robotników i robotnice z następujących fabryk tytuniowych: B-ci Połakiewicz, „Noblesse", „Union", „Syrena", a także i od chwilowo zatrudnionych robotnic i robotn. z ul. Miodowej, jako połowę zarobku 7.250 mk.

Z prowincji.

Szydłowiec (z. Radomska).

(Korespondencja własna).

Kler przy robocie.

Ks. Wikary Drewnowski w parafji Szydłowiec ziemi Radomskiej, poświęcił swoje kazanie w dniu Piotra i Pawła nie nauce ewangielicznej, lecz napaściom na socjalistów, dowodząc, że wszyscy przywódcy socjalistów bez wyjątku to są żydzi, kościoły chcą burzyć, od wiary odwodzą itp., że ma on ciężar na sercu w postaci szydłowieckiej organizacji. Ale o swoich czynach i czynach swojego proboszcza ks. Matulewicza nie wspomniał ani słowa.

A niektóre sprawy warto byłoby poruszyć. — Mianowicie:

1) Dlaczego odmówił ks. Matulewicz udzielenia świętych sakramentów pewnej kobiecie na Starej wsi, która bez nich umarła. Nawet policja miejscowa posłała po księdza strażnika, lecz ksiądz odmówił.

2) Dlaczego wyrzucono p. Szymańskiego z mieszkania na wikarjówce. P Szymański przez kilka dni mieszkał w oborze, lecz później z powrotem się wprowadził, a gdy ks Matulewicz chciał go znów wyrzucić przy pomocy policji, komendant p Kaczmarski tego nie uczynił, bo nie miał na to polecenia władz sądowych lub swych przełożonych.

3) Dlaczego wydalono stróża kościelnego Łakomca, który bardzo długo służył, a wyrzucono go za to, że nie chciał tutejszemu „panieziwo" przy pogrzebie dać się wyzyskać i być na jego rozkazy. Ten zaraz oświadczył stróżowi: „Ja ci to zrobię, że służyć przy kościele nadal nie będziesz". I tak się stało! Dlaczego pozbawiono go wraz z rodziną kawałka powszedniego chleba? — to bliźni tak robi? to pasterz kościoła katolickiego?

Katolik.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Interwencja przedstawicieli policji bywa w ruchu tramwajowym niejednokrotnie pożądaną, a w wielu nawet wypadkach wprost niezbędną.

Ostatnio zdarzył się jednak wypadek, kiedy pomoc policji oddała publiczności, jak również obsłudze tramwajowej, iście niedźwiedzią przysługę.

W dniu 12 b. m. z polecenia Zarządu tramwajów miejskich wycofywano z miasta do remizy pociąg linji Powiśle. W chwili wysiadania pasażerów przodownik młodszy nr. 119, usiłując uspokoić niezadowoloną publiczność, polecał zajmować z powrotem opuszczone miejsca, tłumacząc głośno publiczności, iż zebrała się banda tramwajarzy, w celu wywołania strajku. Wymysły, którymi hojnie obdarzał służbę tramwajową od łobuzów, łotrów, bolszewików, bandytów itp., sprawiły, że publiczność tłumnie rzuciła się do zajmowania miejsc w tramwaju, lecz przekonawszy się o faktycznej potrzebie zjechania wagonów do remizy — rozeszła się.

Zapytać jednak należałoby, czy naprawdę zadaniem przedstawicieli policji jest wprowadzać w błąd publiczność, czy godzi się ludzi, zajętych pracą, obrzucać wobec publiczności najgorszemi wyzwiskami, czy wreszcie rola stróża porządku publicznego polega na wywoływaniu tak dla nas wstrętnych i niepożądanych ekscesów?

Związek Zawodowy Pracowników Tramwajowych Polski.

Głosy czytelników.

Ksiądz konfiskuje „Robotnika"!

Podaję nast. fakt do wiadomości publicznej: Ksiądz Kurkowski Marjan, proboszcz parafji Stoczek, spotkawszy 26.VI chłopców, którzy przynoszą gazety z Mrozów (bo poczty u nas niema), t. j. Turowskiego i Żmijewskiego, wyrwał im 2 numery „Robotnika"; jeden podarł i rzucił, drugi zaś zabrał, chłopcom zaś nawymyślał.

Mieszkaniec m. Stoczka.

Niedola urzędnika.

Dnia 24 czerwca r. b. zmarła żona moja. Pogrzeb odbył się 28 czerwca r. b. Wskutek nadzwyczajnie ciężkich warunków materjalnych, oraz przewlekłej choroby nieboszczki, zmuszony byłem wysokie koszty pogrzebu pokryć z pożyczek, zaciągniętych u osób prywatnych. Zapomoga t. zw. „pośmiertna", należna mi od Dyrekcji, do tej pory nie została mi wypłacona i odłożona na czas nieokreślony, jakoby z powodu braku kredytu.

Obecnie ciężkie moje materjalne położenie staje się nieznośne wskutek ciągłego domagania się wierzycieli zwrotu sum pożyczonych przezemnie na koszty pogrzebu.

M. P.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjednoczonych (transakcje) 1895—1890. Franki francuskie (trans.) 151. Marki niem. (trans.) 25.85—25.25. Ruble carskie 500-tki (trans.) 182.50.

Wolny handel z zagranicą. Biuro prasowe Ministerjum Przemysłu i Handlu komunikuje, że z d. 14 lipca r. b., na skutek rozporządzenia z dn. 23 czerwca 1921 r. (Dziennik Ustaw nr. 57), zniesione zostały pozwolenia na przywóz i wywóz towarów w obrocie towarowym z zagranicą.

Przywóz towarów, wymienionych w nr. 107 i 154 Monitora Polskiego z r. 1920, oraz wywóz towarów podanych w Monitorze Polskim nr. 148 z 1921 r. zostaje nadal zabroniony, wzmiankowane rozporządzenie z dn. 23 czerwca wprowadza faktycznie wolny handel z zagranicą, utrzymując jednak, jak wyżej było wzmiankowane, listy towarów zabronionych do przywozu, względnie wywozu.

Jednocześnie w tymże nr. Dziennika Ustaw ogłoszono rozporządzenie, mocą którego podwyższa się dopłaty (agio) do cła na towary o charakterze zbytkowym do wysokości 19.900 proc. (czyli mnożnik stawek celnych 200), a na pozostałe towary do wysokości 14.900% (czyli mnożnik stawek celnych 150 proc.).

Rozporządzenie to wchodzi również w życie dn. 14 lipca r. b. Powyższe rozporządzenie dopełnia rozporządzenie z dn. 7 lipca r. b. w przedmio

nie opłat wywozowych, które uchyla pobieranie opłat od wywozu, z wyjątkiem wywozu ropy i produktów naftowych.

AUSTRJACKO - POLSKA IZBA HANDLOWA.

(P. A. T.). W wied. Izbie handl. odbyło się, w obecności licznych przedstawicieli przemysłu polskiego i austrjackiego, konstytuujące zgromadzenie austrjacko - polskiej Izby Handlowej. Prezesem Izby wybrano przez aklamację d-ra Twardowskiego, zastępcą — d-ra Emila Homana. Do wydziału weszło 12-tu przedstawicieli polskich i austrjackich. Walne zgromadzenie upoważniło wydział do kooptowania nowych członków ze wszystkich dzielnic Polski. Generalnym sekretarzem Izby wybrano p. Widymskiego. Lokal Izby handlowej austrjacko - polskiej znajduje się w 3-cim okręgu, przy ul. Dittscheiner - Gasse nr. 2. W zgromadzeniu konstytuującem brali udział: poseł polski dr. Szarota i inni członkowie poselstwa.

SPADEK KOSZTÓW UTRZYMANIA W NIEMCZECH.

Przeciętna dla całej Rzeszy niemieckiej cyfra indeksowa kosztów utrzymania wyniosła w miesiącu maju b. r. 880 (w stosunku do r. 1913) w porównaniu z cyfrą 924 w najdroższym dotąd miesiącu styczniu b. r. Spadek od początku b. r. postępuje ciągle naprzód i dotyczy głównie tłuszczów, roślin strączkowych, wołowiny. Powiększyły się natomiast w maju ceny za wieprzowinę, jajka, mleko, węgiel.

Sprostowanie Policji. Z powodu notatki w nr. 110 naszego pisma p. t. „Stosunki w areszcie śledczym w Kowlu", otrzymujemy od Referatu Prasowego Gł. Komendy P. P. zawiadomienie, że areszt, którego dotyczy notatka, jest więzieniem wojskowem, z którem policja państwowa nie pozostaje w żadnej łączności.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 23.°8, najniższa 9.°7

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Wzrost zachmurzenia na zachodzie i południu Polski, skłonność do burz i miejscowych opadów, ciepło słabe, wiatry północno-wschodnie.

(a) **Podwyższenie opłat.** Wobec znacznego deficytu na utrzymanie kontroli sług przy Wydziale opieki społecznej, Magistrat uchwalił podnieść opłatę za stręczenie służby do następującej wysokości: za zmianę służby z obecnych 80 mk. do 120, za książeczki służbowe z 60 do 80 mk., za pośrednictwo pracy z 30 do 50 mk., za karty wyrobnicze z 50 do 100 mk. (karty roczne) i kary z 50 do 150 m.

(a) **Grymasy sklepikarzy.** Na niektórych letniskach wiejscy sklepikarze i włościanie odmawiają przyjmowania banknotów 1000 markowych koloru jasnego, żądając tylko koloru ciemnego. Należałoby aby odnośne władze wydały odpowiednie zarządzenie, ponieważ letnicy zmuszeni są udawać się do miasta dla zmiany banknotów jasnych na banknoty w kolorze ciemnym, bo za banknoty jasne nic kupić nie mogą.

Bursom dla uczniów b. żołnierzy grozi zlikwidacja! Polskie Tow. Czerwonego Krzyża, roztaczające opiekę nad zdemobilizowanymi żołnierzami, zajęło się losem młodzieży szkolnej, która w swoim czasie pospieszyła do szeregów obrońców ojczyzny, a następnie, po zawarciu pokoju i zwolnieniu z wojska ze względów materjalnych nie mogła o własnej sile kształcić się dalej. Dla niej założył Pol. Czer. Krzyż bursy uczniowskie w Warszawie, Grodzisku i Morach. Każda z nich mieści około setki chłopców w wieku od lat 15—18; są to przeważnie uczniowie klasy V, VI, VII i VIII.

Pol. Czerw. Krzyż od początku roku bieżącego wydał dla stworzenia i prowadzenia tych burs przeszło pół czwarta miljona marek pol. Jest to suma dla Tow., mającego przy bardzo ograniczonych dochodach, liczne wydatki, związane z samarytańską jego działalnością, wręcz olbrzymia. Od rządu zaś żadnej pomocy dotychczas nie otrzymano, również ofiarność społeczna jest nikła. Jeżeli stan rzeczy się nie zmieni, Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża będzie zmuszone z dniem 1 września r. b. bursy zlikwidować i uczniowie-żołnierze, między którymi nie brak kawalerów odznaki Virtuti Militari i Krzyża Walecznych, znajdą się bez dachu nad głową, bez możności dalszego kształcenia się i zostania użytecznymi obywatelami kraju.

Odłożenie kursów wakacyjnych. Kurs humanistyczny początkowy dla nauczycieli szkół powszechnych, który miał rozpocząć się w Sochaczewie w dniu 22 lipca 1921 r., rozpocznie się w IV terminie, t. j. od 3 sierpnia 1921 r. Praktyczny kurs metodyczny w Tomaszowie Mazowieckim rozpocznie się zamiast 15 lipca dopiero 25 lipca 1921 r. Kurs geograficzno - przyrodniczy w Koziemicach nie odbędzie się.

W sprawie przydziału samochodów. Biuro Pr. M. S. Wojsk. komunikuje, iż w związku z rozkazem p. ministra gen. por. K. Sosnkowskiego, redukującym do absolutnego minimum używalność samochodów wojskowych, wszelkie prośby poszczególnych instytucji, nie podlegających M. S. Wojsk., o przydział samochodów wojskowych będą rozpatrywane o tyle tylko, o ile będą poparte zaświadczeniami odnośnych ministerjów, iż utrzymanie samochodów biorą na całkowity swój ciężar i odpowiedzialność.

Baranowski czy Eysmont? Stawiony przed sąd we Lwowie morderca dwóch Żydów, Baranowski, przyznał się do popełnionej zbrodni. Zachodzi podejrzenie, że Baranowski jest słynnym porucznikiem Eysmontem, który swego czasu aresztowany w Warszawie, strzelał do konwojujących go żandarmów i zbiegł.

Minister Spraw Wewnętrznych przyjmuje interesantów w środy, piątki i soboty od godz. 11—12 w południe.

Sekcja jeńców i internowanych. Ministerjum Spraw Zagranicznych zawiadamia, że „Sekcja jeńców i internowanych" mieści się przy ulicy Traugutta 11 i że wszystkie listy i pisma do tej Sekcji należy kierować wprost pod powyższym adresem, z pominięciem Ministerjum Spraw Zagranicznych.

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE DLA JEŃCÓW W ROSJI.

Biuro Prasowe Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje:

Dla ułatwienia społeczeństwu polskiemu okazania pomocy aprowizacyjnej więźniom, jeńcom wojennym i cywilnym i repatrjantom w Rosji, Delegacja Polska do spraw repatrjacji z dniem 20 lipca b. r. przystępuje do przyjmowania wpłat na wysyłanie gotowych paczek żywnościowych do Rosji.

Kompletowanie, układanie i opakowanie paczek uskutecznia się przez Polski Biały Krzyż, z artykułów żywnościowych posiadanych na składzie Polskiego Białego Krzyża.

Typ paczek: Paczki ustalają się dwóch typów: Typ „A", zawierający: Mąki pszennej 4 klg., Soli 1 klg., Tłuszczów 2 klg., Ryżu (grochu) 2 klg., Konserw 2 klg., Mleka skondensowanego 2 puszki, Czekolady 0,4 klg., Mydła 1 klg. — w opakowaniu z surówki po cenie mk. 3.000.

Typ „B", zawierający: Mąki żytniej 5 klg., Soli 0,5 klg., Tłuszczów 1 klg., Mleka skondensowanego 2 puszki, Ryżu (grochu) 2 klg., Mydła 0,5 klg. — w opakowaniu z surówki po cenie 2.000 mk.

Nabywanie paczek: Nadawcy paczek pokrywają ich koszt w Urzędzie pocztowym przy Delegacji Polskiej do Spraw Repatrjacji (Chmielna 31 godz. 9½—2 pp. codziennie i od 9—11 rano w niedziele i święta) lub przesyłają przekazem pocztowym sumę odnośną, podając dokładny adres nadawcy i odbiorcy, lub też nadmieniając, że paczka wykupiona oddaje się do dyspozycji Delegacji Polskiej w Moskwie.

Adresowanie paczek: Adres odbiorcy paczki czytelnie wypisany, powinien zawierać następujące dane w języku polskim lub rosyjskim: 1) nazwisko, 2) imię i imię ojca, 3) miejsce zamieszkania, 4) ulicę i numer domu i mieszkania.

UWAGA. W razie nieposiadania dokładnego adresu lub znajdowania się odbiorcy w więzieniu, obozie, szpitalu — adresuje się do Delegacji Polskiej w Warszawie, podając dane punktów 1-go i 2-go w miarę możności 3-go.

Pokwitowanie: Przy wpłacaniu pieniędzy w Urzędzie Pocztowym przy Delegacji Polskiej do Spraw Repatrjacji, ten ostatni wydaje rewers nadawczy z oznaczeniem przyjętej sumy na wysłanie paczki danego typu.

Zawartość i cena paczki: Zawartość paczek oraz cena takowych, uzależniona od posiadania na składzie artykułów żywnościowych, może ulegać odpowiedniej zmianie, co będzie zawsze ogłoszone w Urzędzie Pocztowym przy Delegacji Polskiej do Spraw Repatrjacji.

Wysyłanie paczek typowych nie wyłącza narazie wysyłania paczek personalnych, objętych okólnikiem z dnia 25 maja 1921 roku.

Osoby, zamieszkałe poza Warszawą, a życzące wysyłać paczki żywnościowe do Rosji na powyżej wymienionych warunkach — mogą wpłacać pieniądze przekazami pocztowemi do Delegacji Polskiej do Spraw Repatrjacji w Warszawie, Chmielna 31, wskazując na odcinku przekazowym adres, podług jakiego paczka ma być skierowana.

Prawo nabywania paczek imiennych przysługuje tym, którzy złożyli kwestjonarjusze bądź w Delegacji Polskiej, bądź w Starostwach i innych urzędach państwowych, ewentualnie posiadaczom kart pocztowych. Nabywanie paczek na rzecz Delegacji Polskiej w Moskwie dla dokarmiania, wedle jej uznania najbardziej potrzebujących jest dostępne dla wszystkich bez wyjątku życzących przyjść z pomocą rodakom w Rosji.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Z T-wa Gniazd Sierocych. Uchwałą z dnia 16 lipca Zarząd Główny postanowił zwołać walne zebranie członków T-wa na niedzielę dnia 31 lipca na godz. 12-tą do biura TGS. (Ujazdowska 43), w celu zatwierdzenia uchwał Zarządu, tyczących się tworzenia wiosek sierocych przy częściowej likwidacji istniejących poszczególnych gniazd. Zebranie prawomocne jest już w pierwszym terminie.

ZE SPORTU.

Olimpjada akademicka o mistrzostwo wszechakademickie. Na jesieni projektowane są następujące zawody: „pierwsza wszechpolska olimpjada akademicka", z udziałem Poznania, Wilna, Lublina, Krakowa o mistrzostwo akademickie Rzeczpospolitej. 1) Regaty na Wiśle 8 o puhar „Kurjera Warszawskiego"; 2) Zawody pływackie; 3) Konkurs tenisowy; 4) Zawody piłki nożnej (o puhar Leona Rylskiego); 5) Zawody lekkoatletyczne oraz chód na dystans 10,000 o puhar „Kurjera Warszawskiego"; 6) Konkurs szermierczy; 7) Konkurs bokserski. W razie możliwości, będą również uwzględnione i inne punkty działu sportów, przewidzianych w programie olimpjad światowych.

WYPADKI:

Samobójstwo. W Benjaminowie pod Zegrzem, w koszarach kompanji radjotelegraficznej, sierżant b. legjonista II brygady legjonów polskich, internowany w Huszcie, 25-letni Wacław Czarnecki, w celu pozbawienia się życia wystrzelił z rewolweru w prawą skroń i wkrótce zmarł. Denat, rodem z Radzymina, pozostawił listy pożegnalne do narzeczonej, kolegi i rodziców. Przyczyna samobójstwa — zawód miłosny.

Zbrodnia marynarzy. We wsi Okuninie gm. Góra w pow. warszawskim, pod Nowym Dworem, wydobyto płynące brzegiem Wisły zwłoki kobiety z poderżniętem gardłem, w bluzce i koszuli, bosą. Przeprowadzone przez policję dochodzenie ustaliło, że zabita jest żoną marynarza Tomasza Romanowicza. Józefa Romanowiczowa z domu Rydkowa i przyjechała do męża swego z Ostrowia, ziemi radomskiej. Aresztowany Romanowicz przyznał się do zbrodni, której dokonał przy współudziale kolegi swego, również marynarza, Franciszka Falęckiego, poderżnąwszy ofierze gardło brzytwą. Po zamordowaniu, zbrodniarze ograbili trupa z sukni i obuwia, poczem wrzucili go do Wisły, lecz wkrótce zwłoki wypłynęły. Zrabowane rzeczy mordercy sprzedali za 30.000 mk. Zbrodniarzy osadzono w więzieniu w Modlinie. Zamordowaną wczoraj przywieziono do prosektorjum, celem dokonania sekcji.

Zamordowanie bandyty. 24-letni Józef Stanicki (Górczewska 73), syn robotnika kolejowego, z zawodu brukarz, od dwóch lat pełnił służbę w wojsku. W lutym r. b. Stanicki powrócił do domu, oświadczając rodzicom, że otrzymał 2-miesięczny urlop, lecz okazało się później, że uciekł z wojska. W ub. Zielone Świątki Stanicki pożegnał się z rodzicami i braćmi, wyszedł, oświadczając, że wraca do wojska. Nazajutrz do mieszkania Stanickich przyszli agenci urzędu śledczego pow. warszawskiego wraz z policją i ujętym bandytą Ksawerym Jaromińskim. Ostatni oświadczył, że w napadzie rabunkowym w Zaborówki, oprócz niego, brał udział i Józef Stanicki, który poprzedniego dnia ulotnił się z domu i więcej już nie powrócił. Podczas szczegółowej rewizji w mieszkaniu Stanickich nic pochodzącego z rabunku nie znaleziono, natomiast aresztowano dwóch braci Stanickiego, lecz nazajutrz po zbadaniu zostali zwolnieni. Wyrokiem sądu doraźnego, Ksawery Jaromiński przed kilku tygodniami został rozstrzelany za udział w powyższym napadzie.

W ub. sobotę robotnicy rolni, zajęci przy żniwach w folwarku Groty w gm. Bliznie, znaleźli w życie zakopane w ziemi zwłoki mężczyzny. Widoczne były tylko część głowy i prawa ręka. Trup leżał w ziemi kilka tygodni, gdyż ciało było miejscami obgryzione przez robactwo. Przy zabitym znaleziono 2 chustki do nosa, pudełko blaszane z tytuniem, łyżkę małą i buteleczkę z jakimś płynem. Przybyli na miejsce zbrodni rodzice i bracia Stanickiego poznali w zamordowanym zaginionego w Zielone Świątki Józefa Stanickiego. Celem dokonania sekcji i ustalenia rodzaju zbrodni, zwłoki przewieziono do prosektorjum w Warszawie.

Wypadki kolejowe. W pobliżu przejazdu kolejowego pry ul. Żelaznej dostał się pod manewrujący parowóz spinacz wagonów drogi żel. Wiedeńskiej, 58-letni Albin Gałecki (Prosta 10), któremu koła zmiażdżyły lewą stopę. Pogotowie przewiozło Gałeckiego do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Do odchodzącego w stronę Warszawy pociągu kolejki Wilanowskiej na przystanku „Marcelin" usiłowała wskoczyć w biegu Julja Fiszerówna (Sobieskiego 101), która, potknąwszy się, upadła i została ogólnie poraniona. Ofiarę wypadku przewieziono do ambulatorjum d-ra Solmana, gdzie dokonano amputacji nogi.

Echa tajemniczej rewizji i aresztowania. P. Zygmunt Weiss, o którego tajemniczem aresztowaniu pisaliśmy w niedzielę, do tej pory nie wrócił do domu i nie daje o sobie znaku życia. Władze policyjno-śledcze do tej pory nie ustaliły przez jaki organ bezpieczeństwa p. Weiss został aresztowany, wobec czego istnieje przypuszczenie mistyfikacji. P. Weiss, rodem z Piotrkowa, znany jest jako b. zamożny kupiec. Jest on głównym dostawcą papieru z wodnemi znakami do drukowania banknotów polskich.

Z sądów.

Rehabilitacja komornika w pełni.

Dzięki kuratorowi majątku, należącego do niewiadomych właścicieli, a znajdującego się w składach osławionych z głośnej sprawy Kochanowiczów na Pradze, ujawniono brak różnych przedmiotów. Podejrzenie kuratora, adw. Kosteckiego padło na miejscowych robotników, zajętych przy sporządzaniu spisu inwentarza, a między innemi na b. pomocnika komornika, Feliksa Szymczaka, u którego też podczas rewizji znaleziono część rzeczy, pochodzących z kradzieży, jak również — na Kazimierza Wojciechowskiego.

Szymczak wskazał zaraz źródło. Do kradzieży namawiać i zachęcać go miał komornik, Ludwik Michalczyk, który chcąc sam korzystać z cudzego mienia, musiał sobie zyskać sprzymierzeńców z pośród miejscowych robotników, zajętych przy spisach inwentarzy.

On też, jako komornik do spraw spadkowych, miał też przekonywająco zachęcać do kradzieży, utrzymując, że gdy człowiek będzie gapą i sam o losie swym nie pomyśli, nikt tego za niego nie uczyni. Robotnicy okazali się posłusznymi.

Tak Michalczyk, jak i jego dawny woźny i robotnik w jednej osobie, Szymczak, zasiedli na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym pod ciężkimi zarzutami kradzieży.

Michalczyk tak w zaraniu śledztwa, jak i na przewodzie sądowym utrzymywał z całą stanowczością, że o niczem nie wie, że cała sprawa powstała na tle zemsty i nienawiści do niego ze strony Szymczaka, któremu żona Michalczyka zarzucała niegdyś złodziejstwo, a sam Michalczyk — drzwi pokazał.

Co do Wojciechowskiego śledztwo w zaraniu wydzielono i będzie on sądzony w trybie zwykłego postępowania, sprawa zaś co do Michalczyka i Szymczaka toczyła się z mocy ustawy styczniowej o przestępstwach przez urzędników popełnionych.

Rozprawom przewodniczył sędzia Jaworowski, przy udziale sędziów Laskowskiego i Dzierżawskiego.

Oskarżenie popierał p. prokurator Walfisz. Obrony wnosili: adw. Śmiarowski (Michalczyka), adw. Lipiec (z urzędu) Szymczaka.

Liczny szereg świadków ze sfer przeważnie adwokackich dał świadectwo pochlebnej działalności służbowej Michalczyka, podkreślając jego uczciwość.

Całe oskarżenie wogóle, a zwłaszcza zeznanie „obmowne" Szymczaka, okazały się nie poparte dowodami.

To też przedstawiciel oskarżenia, wykazując „obmowę" ze strony Szymczaka, zrzekł się oskarżenia, ułatwiając znacznie zadanie obrońcy, przyczem żądał surowej kary na Szymczaka, który chcąc się ratować, stworzył sobie alibi w ten sposób, że uplanował i zredagował szereg zarzutów przeciwko Michalczykowi, — zarzutów, które jednak nie znalazły usprawiedliwienia.

Sąd, odroczywszy onegdaj, z powodu spóźnionej pory, wyrokowanie, ogłosił wczoraj wyrok rehabilitujący komornika Michalczyka i uwalniający go od wszelkiej odpowiedzialności, natomiast skazujący Szymczaka na 2 lata więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego i zastosowaniem amnestji.

Teatr i Muzyka.

Teatr Polski. „Miłość czuwa", komedja R. de Flers'a i G. Caillavet'a.

Wystawiona w ubiegłym tygodniu komedja należy do słabszych utworów osławionej spółki francuskiej. Rzeczą reżysera i aktorów było uwydatnić te niewątpliwe zalety, które mimo to sztuka ta posiada: subtelny humor, iskrzący się dowcipem djalog, znakomicie pomyślane i zbudowane sceny aktu drugiego i trzeciego. Ale z wykonawców jeden tylko p. Różycki stał na wysokości zadania i stworzył świetną postać poczciwego uczonego, który „nie ma szczęścia w miłości". P. Mila Kamińska (Żaklina) w pierwszym akcie była bardzo jeszcze młodziutkim podlotkiem i bardzo miłym, ale potem zbyt szybko dojrzała. Hr. Andrzej w kreacji p. Grabowskiego stanowczo nie zasługiwał na tak gorącą jej miłość i serdeczne przywiązanie. P. Grabowski wyrobił sobie nieprzyjemną manierę gry, której czasami nie może się pozbyć; sprawia wrażenie, jakgdyby lekceważył sobie zarówno autora, jak widza, a szczególnie swoich partnerów. Radzimy temu bezsprzecznie zdolnemu i inteligentnemu aktorowi, aby pozbył się swej maniery, która nasuwa zawsze refleksje, że przecież p. Grabowski we wszystkich sztukach gra jednakowo i szanuje samego siebie. P. Siemaszko, jak zwykle, umiał z niewielkiej roli proboszcza Merlina stworzyć arcydziełko. Zespół był naogół zgrany; wykonanie monotonne; perełki dowcipu, wplecione zręcznie do djalogu, sprawiały wrażenie kolorowych szkiełek w piasku: odrywały uwagę od jednostajnej całości, ale nie bawiły i nie zajmowały.

Js.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Miłość czuwa".

Teatr Reduta. Dziś i jutro „Balwierz zakochany".

Teatr Mały. Dziś „Meder"

Teatr Nowości. Dziś zespół operetkowy teatru Nowości rozpoczyna sezon w teatrze Letnim (w ogrodzie Saskim), gdzie dziś i jutro grana będzie pierwszy raz operetka Nedbala „Polska krew" z gościnnym występem p. Rogińskiej.

Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro „Panna służąca" Ferrier'a

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w drukarni „Robotnika". Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.